Nr. 219. We Lwowie. Piątek dn. 24 Września 1875 Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danji . . . 5 „ — „
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 „ — „
Włoch i ks. Naddun. . 13 „ — „

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] ów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE Biuro [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod [illegible] (izba 201). W KRAKOWIE [illegible] w TARNOWIE [illegible] po Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, Wolfsiele 19., Retter et Cm. I. Riemergasse [illegible] et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W [illegible] Masem w Hamburgu: p. Hasenstein et Vogl.

Ogłoszenia przyjmują się za [illegible] centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] opieczętowane są frankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, bywają niszczone.

## Telegramy Gazety Narodowej.

*(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)*

**Wiedeń** d. 22. września. Na przemowę prezydentów obudwu delegacyj cesarska odpowiedź brzmiała.

Za wyrzeczone właśnie przez Was zapewnienia, żeście mi wiernie oddani, składam szczere dzięki. Liczę na wasz wielokrotnie wypróbowany patrjotyzm i przekonany jestem, że rząd mój we wszystkiem wspierać będziecie, co okaże się koniecznem dla bezpieczeństwa monarchii i bezwarunkowego zachowania waszych własnych interesów.

Niepokoje, jakie wszczęły się w kilku prowincjach państwa tureckiego, dla bezpośredniego sąsiedztwa i ztąd wynikających wielorakich z tem państwem stosunków, dotykają w pierwszym rzędzie monarchię naszą. Nasz jednak serdeczny stosunek do obydwu wielkich państw sąsiednich, tudzież przyjaźne do reszty państw stosunki pozwalają mieć uzasadnioną nadzieję, iż mimo tych wypadków, tak spokój monarchii, jak całej Europy, utrzymany zostanie.

Z zaufaniem spoglądam na Was, jak się do pracy zabieracie, i zapewniam was o mej cesarskiej łasce.

---

**Lwów** d. 24. września.

(Zarys budżetu wspólnego. — Memorjał ministra wojny w sprawie nowych dział. — Program ministerstwa wojny. — Tylko jeden Polak w komisjach delegacji przedlitawskiej. — Koleje galicyjskie. — Sprawa wschodnia; zachowanie się Rumunji; skupczyna i Risticz a Czarnogóra; powodzenie powstańców. — Rezultat wyborów w okręgu toruńsko chełmińskim. — Car moskiewski w Kijowie. — Przeznaczenie funduszu dyspozycyjnego, będącego w posiadaniu jenerał-gubernatorów prowincyj polskich. — Deportowanie uralskich Kozaków.)

Główny zarys austro-węgierskiego budżetu wspólnego na r. 1876 jest następujący: W rubryce rozchodu w ordynarjum i ekstraordynarjum:

| | ord. | ekstrao. |
|---|---|---|
| Ministerjum spraw zagranicznych: | | |
| a) zarząd centralny | 500.825 | 26.800 |
| b) fundusz dyspozycyjny | 340.000 | — |
| wydatki dyplomatyczne | 1,042.160 | 27,000 |
| „ konsularne | 669.175 | 19.000 |
| Austro-węg. Lloyd | 1,700.000 | — |
| razem | 4,282.160 | 72.800 |
| Ministerjum wojny: | | |
| armia stojąca | 92.230.000 | 5,200.000 |
| marynarka | 9,082.490 | 1,866.948 |
| razem | 101,312.490 | 7,066.948 |
| Ministerjum skarbu: | | |
| zarząd centralny | 108.285 | — |
| kasa centralna | 27.586 | — |
| oddział rachunkowy | 37.447 | — |
| razem | 173.318 | — |
| Emerytury: | | |
| min. spraw zagr. | 305 950 | 1.050 |
| wojskowe | 1,210.000 | — |
| marynarskie | 41.400 | — |
| wojsk. Izby obrach. | 116.000 | — |
| minist. skarbu | 4.000 | — |
| oddziału rachunkowego | 12.600 | — |
| razem | 1.863.268 | 1.050 |
| Kontrola rachunkowa: | | |
| najw. wspólna Izba obr. | 128.768 | |

Ogół rozchodu wynosi zatem w ordynarjum 107,586.686, w ekstraordynarjum 7,140.798, razem zaś 114.727.484 złr.

W rubryce przychodu:
własne dochody ministerstwa spraw zagranicznych (mianowicie podatek dochodowy i taksy konsularne) 119.000 złr. — ministerjum wojny 4,513.511 złr. — ministerjum skarbu 443 złr.; emerytury (podatek dochodowy) 2.459 złr. — wspólna Izba obrachunkowa 1.234 złr. — ogółem 5,222.704 złr.;
dochody cłowe w Przedlitawii 19,400.000 zł., we Węgrzech 3,261.000 zł., razem 22.661.000 złr.; — odtrąciwszy jednak wydatki manipulacyjne w sumie 1.850.000 złr., tudzież restytucje cłowe we Węgrzech 560.000 złr. a w Austrji 6,000.000 złr. — pozostaje czystego dochodu tylko 14,251.000 złr.

Potrąciwszy ten czysty dochód cłowy wynosi ogół rozchodu w ordynarjum 88,112.928 złr., w ekstraordynarjum 7,140.798 złr., razem 95,253.780 złr.;
z tego mają Węgry za Pogranicze płacić 2 prct. tj. 1,905.075 złr. 60 ct.;
pozostałej reszty ma Przedlitawia pokryć 70 prc. tj. 65,344.093 złr. 8 ct.;
Węgry zaś 30 prct. tj. 28,004.611 złr. 32 ct.

Bardzo zajmujący jest memorjał ministerstwa wojny, uzasadniający żądane sumy 17,797.000 złr. na sprawienie dział nowych. Suma ta rozkłada się jak następuje:

| | |
|---|---|
| lufy ze stali spiżowej, używszy teraźniejszą spiżę działową | 975.000 złr. |
| lawety | 2,457.000 „ |
| przodki (Protzeu) | 2,457.000 „ |
| jaszczyki | 2,940.000 „ |
| amunicja | 6,445.400 „ |
| naczynia pakunkowe | 1,425.273 „ |
| przybory, koła zapasowe, rekwizyta itp. | 457.620 „ |
| przyrządzenie warstatów i magazynów | 200.000 „ |
| wynagrodzenie dla Kruppa | 160,000 „ |
| koszta transportu i drobne wydatki | 279.107 „ |
| razem | 17,797.000 złr. |

(Lawety, przodki i jaszczyki będą po części ze stali, blachy żelaznej i drzewa.)

Z tej sumy żąda ministerjum 8,500.000 złr. na rok 1876, reszty zaś na rok 1877, albowiem dłużej niepodobna zwlekać z przerobieniem dział. Suma powyższa jest zresztą tylko ogólnikowa, gdyż z całą dokładnością ustanowić jej nie można; ministerjum jednak starać się będzie, aby wystarczyła.

Według memorjału, zalety dział Uchatiusa ze stali spiżowej (fosforu Uchatius wcale nie dodaje, tylko przez obrobienie stosowne nadaje spiży moc i elastyczność stali żelaznej; p. r.) w porównaniu z działami ze stali żelaznej Kruppa, użytej na nowe działa pruskie — są następujące:

1) Wszystkie części nowego materjału działowego mogą bezpiecznie być sporządzone w kraju, unika się więc zależności od zagranicy, co jest rzeczą bardzo cenną pod względem ekonomicznym, a jeszcze więcej wojskowym i politycznym. Mogłoby się wprawdzie przemysłowi krajowemu udać wyrobienie luf działowych ze stali lanej (żelaznej)), obręczami zmocowanych, i zakład w Neuberg Maria Zell w ośmiu miesiącach dostarczył trzy takie lufy wagomiaru 8.7 centymetrów, które są właśnie pod próbą; wszelako przemysł krajowy potrzebowałby długiej wprawy, aby mógł w czasie krótkim wyrabiać w wielkiej masie i należytej jakości obręczowe lufy działowe ze stali lanej.

2) Lufy ze stali spiżowej pod względem poziomu, doniosłości, celności i skutków strzału dorównają zupełnie lufom ze stali lanej, i posiadają w zupełności trwałość, jakiej wojna wymaga; ale przy pierwszym wyrobie kosztują tylko trzecią część tego, co lufy ze stali lanej, zkąd wynika ze względu na liczbę luf mających się wyrobić, zaoszczędzenie w sumie 3 mil. złr. Dalej, można zużyte i w ogóle nieprzydatne lufy ze stali spiżowej małym kosztem przelać, i na nowe przerobić, czego z lufami ze stali lanej zrobić nie; odobna.

3) Lufy ze stali spiżowej, jak w ogóle lufy spiżowe, mniej ulegają wpływom atmosferycznym, i dają się lepiej i łatwiej w należytym stanie utrzymywać, niż lufy ze stali lanej. Jestto okoliczność bardzo ważna na wojnie.

Zarazem podaje półurzędowa *Polit. Corresp.* następujący program ministerstwa wojny:

1. zaprowadzenie dział odtylcowych ze stali spiżowej;
2. danie konia komendantom kompanij pieszych;
3. reforma szkolnictwa wojskowego;
4. powstrzymanie wielkiego ubytku w stopniach oficerskich, i podniesienie liczby nowych oficerów;
5. polepszenie materjalnego bytu szeregowców;
6. uzupełnienie uzbrojenia karabinami werndlowskiemi;
7. ulepszenie budynków wojskowych;
8. uzupełnienie systemu fortyfikacyj przez wykończenie dzieł w tych niewielu punktach monarchii, które bądź co bądź są bardzo ważnemi pod względem wojskowym;
9. reforma organizacji sztabu jeneralnego, jako najważniejszej części armii.

Do komisji delegacji przedlitawskiej wybrany został tylko jeden Polak, a to ks. Jabłonowski, przez członków z Izby panów, do komisji skarbowej.

*Presse* donosi, że rząd austrjacki układa się teraz z koleją Dniestrzańską względem jej nabycia, i zdaje się, że interes ten przyjdzie do skutku. Zresztą rząd nie jest od tego, aby w danym razie kolej Karola Ludwika stała się ogniskiem zlania pomniejszych kolei galicyjskich.

Z Bukaresztu piszą do *Peter Lloyda*: „D. 14. b. m. przyjechał tu ks. Karol w towarzystwie ministra spraw zagranicznych p. Boeresko, i natychmiast wiedziano, że książę prezydować będzie Radzie ministrów, która od wielu miesięcy po raz pierwszy zebrała się w komplecie. Również rychło rozbiegła się wieść, że na tej radzie zadecydowanem zostanie dalsze zachowanie się Rumunii wobec wypadków na półwyspie Bałkańskim. Jakoż istotnie roztrząsano tam zarówno sprawę kolei (Strousberga) Romen-Werciorowa, jako też kwestję bośniacko-hercegowińską. Ostatecznych uchwał nie powzięto co do tej ostatniej. Zgodzono się wszakże na to, aby minister wojny skoncentrował jednę dywizję wojsk regularnych pod Krajową, na Małej Wołoszczyźnie. Rzecz zdaje się tak mieć: Koncentracja ma w istocie na celu manewra jesienne; ale jednocześnie rząd pragnie, aby wobec Serbii i Czarnogóry zachowano pozory, jakoby to była dywersja na rzecz powstania. Również byłoby to pozorne ustępstwo dla głów zapalonych we własnym kraju, które domagają się, aby coś zrobiono dla uciśniętych jednowierców z tamtej strony Dunaju. Ostatecznie więc można będzie dopiąć tego, że Rumunia także w obecnem widowisku bałkańskiem nie zostanie po za innymi; gazety będą pisały o rumuńskiej piechocie i kawalerji, tudzież o rumuńskich odtylcówkach. Zresztą demonstracja to dość niewinna; w manewrach weźmie udział nie więcej nad 7 do 8 tysięcy ludzi. Minister Berzesko, który nie tylko dzierzy tekę spraw zagranicznych, lecz w istocie jest duszą polityki rumuńskiej, już d. 15. b. m. odbył wizytę pożegnalną; a to nie jest symptomem polityki czynu. Książę odbył przegląd wojska i wyjechał napowrót do swego Tuskulum Sinai."

Skupczyna serbska zawotowała pokój, ale teraz mówią, że w liście tajnym do księcia zadokumentowano żądanie wojny. Nie rozumiemy znaczenia takiego listu. Być może, iż Risticz mógł namówić kilku lub kilkunastu posłów w zamian za przyrzeczone woła do napisania takiego listu, ale byłoby to niezręczne oszukiwanie samego siebie, bo przecież głosowanie skupczyny o tyle ma znaczenie, o ile jest poparte przez opinię publiczną; dla niej właściwie odbywa się głosowanie, ale dla niej też obojętną jest rzeczą, czy tam kto mówi co tajnie lub nie, skoro ta mowa nie obowiązuje nikogo. Chyba że Risticz chce w pole wyprowadzić łatwowiernych członków skupczyny, przed którymi na obietnice i żądania tajne książę będzie mógł w każdej chwili zasłaniać się rezultatem głosowania. Taki proceder wcale nie zwiększy wzajemnej między obu stronami ufności, a i dziś już powiadają, że książę, podejrzywając o zamach, otacza się ludźmi bezwzględnie sobie oddanymi.

W sam przeddzień głosowania skupczyny, urzędowy organ Czarnogóry *Glas Crnogorca*, w niecierpliwości domagał się szybkiej decyzji sejmu serbskiego, oświadczając, iż Czarnogóra jest gotową do działania, i czeka tylko hasła do wspólnego wystąpienia. Ciekawa rzecz, co teraz powie organ księcia Nikity.

Tureckie władze bośniackie, w relacjach do Konstantynopola uskarżają się na postępowanie Serbów, którzy przesyłając do powstania broń, amunicję i zapasy, nadto ciągłą organizacją oddziałów podtrzymują powstanie i wszelkiem sposobami podniecają je.

Bitwę pod Gławskiem uważać można za najświetniejszą wygraną. Obojętni nawet sprawozdawcy stwierdzają, iż od początku powstania aż dotąd, Turcy nie ponieśli dotkliwszej klęski. Przyczynili się do zupełnego zwycięztwa głównie waleczni Zubczanie, pospieszywszy z podczas bitwy na plac boju. Nazajutrz przybył do obozu Lubibraticz, przyprowadzając z sobą kilkuset Zubczanów, tak że powstańcy obozujący pod Gławskiem, liczą obecnie 2000 ludzi. Ale co najważniejsza, to demoralizacja w wojsku tureckiem; zapewniają, że Turcy widząc odwagę powstańców, bić się nie chcieli, lecz rzucali broń i uciekali.

---

Rezultat wyborów posła do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym toruńsko chełmińskim dowiódł, że poczucie polskie ogromnie spotężniało w tej miejscowości. Nasz kandydat, Michał Sczaniecki, otrzymał głosów 9229, kandydat niemiecki, Gerhard, zyskał wprawdzie 9760 głosów, ale zawdzięczając tylko licznym nadużyciom, popełnianym przez władze niemieckie i niemieckich właścicieli dóbr. *Gazeta Toruńska* podała liczny szereg tych nadużyć.

Car moskiewski wyjechał z Petersburga do Krymu. Po drodze zwiedził Kijów i Odessę. Podczas pobytu w Kijowie, d. 17. b. m. zrobił przegląd wojsk i wizytował gimnazja wojskowe i imienia Fundukleja.

Jenerał-gubernatorowie, warszawski, wileński i kijowski, otrzymują od rządu dla właściwego użytku fundusz dyspozycyjny. W tym roku, jak donoszą o tem *Mosk Wiedm.* departament państwowej oszczędności uchwalił był wstrzymać asygnowanie funduszu dyspozycyjnego rzeczonym jenerał-gubernatorom. Atoli ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Rady państwa, iż uczynić tego w żaden sposób niepodobna. Ministerstwo uniema, że względy polityczne wymagają zaopatrzenia jenerał-gubernatorów w fundusz dyspozycyjny. Dalej ministerstwo wylicza główne wydatki, na pokrycie których służy wymieniony fundusz; są niemi: 1) wydatki, spowodowane nadzorowaniem przyjezdnych osób podejrzanych i stosunków, jakie istnieją pomiędzy miejscowymi i zagranicznymi mieszkańcami; 2) wydatki, niezbędne dla zbierania wiadomości o stanie rzeczy w Galicji i wogóle w Austrji; 3) wsparcia, udzielane prawosławnym bractwom i stowarzyszeniom dobroczynnym, których podtrzymanie jest bardzo ważnem dla interesu moskiewskiego; 4) wsparcia, udzielane młodzieży kształcącej się w moskiewskich naukowych zakładach; 5) zapomogi, wyznaczone dla osób gorliwych w służbie rządowej i t. d. Wiedzieliśmy już o tem dawno, że Moskwa starannie się zajmuje Galicją i przeznacza na to, jak już o tem donosiliśmy w zeszłym roku, znaczne kwoty pieniężne.

Z Orenburga piszą do *Peters. Wiedm.*, że prawa z uralskimi kozakami, którzy nie chcą poddać się nowej ustawie wojskowej, nie została jeszcze ukończona. Wysłano już do Turkiestanu 1.500 osób, a jeszcze mnóstwo osób oczekuje wyroku. Moskale przypisują zaciętość kozaków rozmaitym fanatycznym pogłoskom — prawdopodobnie jednak wyczerpała się tylko miara ich cierpliwości.

---

## Wystawa rolniczo-przemysłowa w Stanisławowie.

IV.

**Stanisławów** d. 22. września.

Wspomnieliśmy już, że w środku placu wystawy wzniesiono miniaturowy budynek drewniany, dość gustownie przyozdobiony w kształcie, w jakim zbudowany był pałac przemysłowy na wystawie powszechnej we Wiedniu. Budynek ten ma cztery skrzydła, niby pawilonki, a po środku znajduje się rotunda.

Wchodzimy do pawilonku od strony północnej. Wystawa szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach zajęła tu całą prawą ścianę i przedstawia bardzo pouczający zbiór najważniejszych traw łąkowych, roślin pastewnych, przydatnych do uprawy w naszym klimacie, tudzież sortyment nowszych odmian kartofli tak stołowych, jak gorzelnianych i pastewnych. Zaraz przy wejściu umieszczone są trawy łąkowe w ramach oszklonych, — na ścianie przeciwnej wchodowi zajęły miejsca rośliny pastewne z kłosem i korzeniem w większej ilości ustawione, pomiędzy któremi zasługują na uwagę kukurudze pastewne, sorga i kilka odmian szczeciny, odznaczające się nader obfitym rozwojem korzeniowym, przez co rośliny te znaczne posuchy wytrzymać mogą — tudzież łubiny z korzeniami 3 do 4 stóp długiemi, przez które z głębszych warstw pożywienie czerpać mogą i w gruntach słabszych ulepszająco na warstwy zwierzchnie oddziałują.

---

# Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

***B. Bolesławita.***

(Ciąg dalszy.) *

Ja się do rozmowy nie wmięszałam. Ojciec zrana przyszedł do mnie na poufną pogadankę. Naprzód potrzebował pieniędzy pożyczyć, te się łatwo znalazły... Gdy ta okoliczność została załatwioną, począł wzdychać nademną...

— Cóż ty myślisz? zapytał, zakopać się tak na wsi, wyjść na niańkę? wyrzec się już życia? Jesteś młodziuteńka, piękną dziś, jakeś nigdy nie była... uśmiecha ci się świat... toć grzech się zamknąć w tych murach na wsi...

— Ale ja tu jestem szczęśliwą!

— Gadaj zdrowa! szczęśliwą... Nie naturalna rzecz, żeby w sile wieku można się nazwać szczęśliwym, będąc samotnym...

— Mam dziecię...

— Tego nie dosyć...

— Owszem... ono zapełnia mi serce i wszystkie życia godziny...

— Aleś ty na niańkę nie stworzona... Świat! świat! wzywa cię... jesteś do błyszczenia na nim przeznaczoną. Masz wszystkie przymioty, które on ceni. Rozwinął ci się dowcip, wdzięk... masz w sobie coś tak sympatycznego i t. d.

Z pół godziny mnie tak namawiał do miasta. Skończyło się na tem, żeśmy się zgodzili, iż dla wychowania Stasia... zapewne później wypadnie we Lwowie zamieszkać. Ale kiedy to tam będzie... Ojciec nie pojmuje życia na wsi...

Miałam list od Adeli. Od naszego poznania się w Karlsbadzie, kiedy niekiedy pisywałyśmy do siebie... Wyszła za mąż!! Jest szczęśliwą! Małżeństwo to serdeczne, człowiek ubogi, oni oboje razem złożywszy co mają, ledwie się zbiorą na dzierżawę, ale Adela pisze, iż jej tak dobrze na świecie, iż lepiej być nie może, i więcej nic nie pragnie...

Zawsze taż sama co była... idealistka. *Une chaumière et son coeur!*

Z duszy jej życzę, aby się nigdy nie rozczarowała... Nawzajem odpisuję jej ogromnie długi list... o sobie, a połowa jego zajęta Stasiem...

Lecz czyż ona będzie w stanie pojąć i zrozumieć mojego Stasia — to dziecię wyjątkowe... cudowne, jakiemu jestem, pewna, nigdy na świecie równego nie było...

Jak się on rozwija... jak on rozumie... jak czuje... jak z każdym dniem rozbudza się w nim spowita dusza...

### Sierpień.

Znowu dziennik zależał... Ale mi Staś był chory, na zęby... Dzień i noc nie odstępowałam od kolebki. Biedne dziecię tyle wycierpieć musiało. W śmiertelnej trwodze spędziłam cały ten czas wyrzynania się tych niegodziwych, białych, ślicznych ząbków. Chłopak mi zmizerniał, ale doktor powiada, że rychło znowu odkwitnie...

Dla niego zostałam pustelnicą w Herburtowie i, doprawdy, nic nie robię, o niczem nie myślę, tylko o nim i jego przyszłości...

Buduję dlań — zamki, stroję mu pałace; zdaje mi się, że układam bajki, jak o złotowłosym królewiczu, jak o zaklętej księżniczce. Całe moje życie przeszło w niego...

Dziwna rzecz, że Opaliński ani mnie, ani Radcy, ani Wujowi, z którym był tak dobrze, nie powiedział, dokąd się uda, nie dał znać o sobie. Wpadł jak w wodę. Gniewa mnie to, chociaż był tylko posłusznym Stryjowi i spełnił to, na co ja się zgodzić musiałam... Ale jakże dziwnie mu to łatwo przyszło, gdy ja — jeszcze pustki mnie otaczającej znieść nie mogę, i nawet przy Stasiu, czuję, że mi kogoś braknie...

Radca zajęty wspaniałym pomnikiem dla Oskara. Zamówiono go w Rzymie. Stawia umyślnie kaplicę, wśród której marmurowy grobowiec ma być umieszczony...

Posąg zmarłego, aniołek z pochodnią zgaszoną i drugi w głowach, ukazujący na niebo. Posłano artyście fotografie nieboszczyka z których ma stworzyć — coś idealnego.

Gdyby spytali mojego biednego serca, jak się pamięć tego nieszczęśliwego w niem wyryła? Nie mogę wspomnieć bez wzdrygnięcia. Czasem się jeszcze ze snu porywam przestraszona, gdy mi się zda, że piskliwy głos jego słyszę... taki, jakim mnie wołał i jąkał w ostatniej chorobie.

Ktoś mi mówił, że Spartanie podobno niedołężne istoty, któreby, żyjąc, sobie i drugim były ciężarem, w kolebce morzyli — jam to prawo okrutne zrozumiała i uznać musiała!! Lecz poco odgrzebywać przeszłość, której niema... i która już nigdy nie powróci... Pokropmy ją święconą wodą przebaczenia...

### Dnia 15. Sierpnia.

Staś był znowu chory — przychodzi do siebie, ale ja ledwie żyję. Cobym poczęła na świecie bez niego?... Lekarz każe mi być spokojną... a tymczasem biedny Staś chudnie i różowa twarzyczka bieleje, i oczki mu zapadają, i rączęta świecą kostkami... Po nocach nie śpi, jeść nie chce... nic go nie bawi i płacze. Tylko u mnie na ręku, główkę złożywszy na moje ramiona, gdy go do siebie przytulę... drzemie trochę spokojny...

### Dnia 20. Sierpnia.

Powiedziałam doktorowi... niech mu mojej krwi utoczy, niech zażąda co zechce, niech czyni co tylko możliwe — ja Stasia stracić nie mogę.. Pan Bóg nie będzie tak nielitościwym, aby mi jedyną odebrał pociechę... O! ja nieszczęśliwa...

### Dnia 22. Sierpnia.

Staś z aniołami, a ja — ja... na ziemi sama... i życie moje się skończyło... Pozostaje szukać śmierci, i znaleźć ją jak najprędzej.. Gdy ostygł... nie chciałam go im oddać... Zdawało mi się, że życie moje tchnę w niego i odżywię...

Niewiem już co się działo ze mną. Musiano użyć siły, aby mnie oderwać od niego. Radca zaraz odjechał... Matka nie mogła przybyć do mnie... Został lekarz, przyjechała Ciotka i Wuj... a teraz Ojciec... Chcą mnie wywieść ztąd koniecznie do Sulimowa, lub do miasta... Pokoju Stasia, jego kolebki, zabawek, pieluch ruszyć nie pozwoliłam...

Jakże krótkie było szczęście moje? Wolałabym go była niemieć niż utracić... biedny Staś. Zdaje mi się, że duch jego lata wciąż koło mnie... że przybiera różne postacie. Wczoraj uparty motyl siadał mi na głowie, zdało mi się, że to on... Ptaszek do okna stukał... widziałam w nim moją dziecinę...

### Dnia 25. sierpnia.

Gdy ja u kolebki płaczę, moja rodzina już inne ma troski.. Co się stanie z dożywociem? co z Herburtowem?..

Ojciec utrzymuje, że Radca tajny sam się ożeni, chociaż nigdy nie miał do tego ochoty, aby rodzina z nim nie wygasła. Drudzy mówią, że przybierze ubogiego chłopaka tego samego nazwiska... Wuj ruszа ramionami i niecierpliwi się tylko, że o tem myślą. Ciotka i Ojciec zajęci mną i moim losem, posłano po prawnika dla wyrozumienia testamentu — a Papa sam chce jechać dla poufnego rozmówienia się z panem Radcą...

Mnie to wszystko jedno... bolałoby mnie tylko gdyby mi jego kolebkę i pamiątki najdroższe wydarto. Wszak to przynajmniej jest własnością moją.

### Dnia 27. sierpnia.

Prawnicy mówią, że testament nie jasny, że mogę pozostać przy dożywociu, dopóki za mąż nie pójdę, i że mi je też odebrać mogą, gdy zechcą. Ojciec którego to mocno obchodzi, pojechał z adwokatem do Radcy... powrócą zapewne jutro. Ciotka i Rotmistrz wmawiają sobie, że mnie bawią. Siedzę jak posąg, milczę i płaczę, a gdy oni się uśmiechają, zdaje się im, że ja powinnam być wesołą.

### Dnia 29. Sierpnia.

Ojciec powrócił, siedzieli dłużej niż się spodziewali. Radca nie chce mnie pokrzywdzić, pragnie uniknąć procesu, stęka ale przyznaje się do tego, że będzie zmuszonym się ożenić... Ma lat przeszło sześćdziesiąt. Ludzie dowodzą, że u nas dawniej i w siedemdziesięciu się żeniono. Wszystko to tragicznie śmieszne, obrzydliwe... Przywieźli mi propozycję układów, abym na Herburtowie dożywocia ustąpiła. Za stałą i dosyć znaczną pensję... Radca pozwala mi zabrać ztąd co zechcę... Ojciec nalega abym na to przystała i przeniosła się do Lwowa, gdzie on przy mnie zamieszka...

Mama tak samo zaprasza mnie do Sulimowa... Mnie wszędzie równie będzie smutno... równie pusto bez mojego Stasia... Co mnie teraz obchodzi gdzie ja będę dożywać do końca... Ojciec z adwokatem pojechali spisać umowę... dałam zupełne upoważnienie. Co mnie to obchodzi. W Herburtowie nadto bolesnych wspomnień, w Sulimowie nie wyżyłabym przy Mamie.. która się modli i płacze, a nikogo nie potrzebuje...

Może być, że posłucham Ojca... Mogłabym podróżować, ale podróż mi nadto moją pierwszą przypomni.. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 209, 214 i 218.

Na ścianie pomiędzy trawami a dopiero co opisanemi roślinami pastewnemi umieszczono w ramach i naczyniach szklannych nasiona traw, roślin pastewnych i zbóż, których kłosy znowu w bukiety zebrane, systematycznie w trzy duże obrazy ułożone, powyżej nasion umieszczone zostały. Około 120 rurek szklannych, napełnionych nasionami chwastów szkodliwych w roli i na łąkach, uzupełniają zbiorek.

Trzy stopnie wzdłuż całej ściany ustawione, zajęte są ośmdziesięcioma okazami kartofli hodowanych na polu doświadczalnem w Dublanach. Widzieć tu można obok kolosalnych do 10 cali długich a 4½ cali średnicy mierzących kartofli pastewnych Bovinia, malutkie kartofle stołowe Rogalki, obok dałych białych Jackson white, drobne kartofelki Prince of Wales. Obok olbrzymich białych, okrągłych Peerles, ładne kartofelki Seed-Glasow. Pyszne okazy czerwonych Flourbal, najdelikatniejsze stołowe Clunoflock, Early Rose biało różowe, tudzież gorzelniane Late Rose, Seed Calico. Cebulki i t. p. zasługują na wszelkie uznanie.

Przewodnią myślą tej wystawy kartofli było pokazać, jakie różnice zachodzą pomiędzy kształtem, wielkością i przymiotami pojedyńczych odmian, uprawianych w tych samych warunkach i w tej samej roli. Żałować tylko wypada, że oprócz okazów nie znaleźliśmy na wystawie opisania prób, które już od kilku lat szkoła dublańska prowadzi w tym kierunku.

Preparata anatomiczne, wizerunki zwierząt i modele narzędzi rolniczych, snopy zbóż uzupełniają wystawę szkoły dublańskiej. O wystawionem bydle, hodowanem na folwarku dublańskim, pomówimy później.

Lewą ścianę tego północnego pawilonu zajmuje, jak na kraj rolniczy, zbyt szczupła wystawa zbóż i nasion, chociaż okazy żyta, pszenicy, jęczmion, kukurudzy są prześliczne. Wystawcami zbóż i nasion są pp.: Abrahamowicz, Przybysławski, Ksawery Krzeczunowicz z Komarowa, Klimkowicz z Żydaczowa, Jan Szczepański dzierzawca w Wiktorowie, Margulies i syn, Wiktor Dąbrowski z Leszczaniec, Józef Wysocki z Polaiki, zarząd dóbr zarzeckich hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Tłumacz i Ignacy Zabielski z Leśniowa. Wystawę zboża najpilniej oglądają kupcy żydzi.

W tym pawilonie znajduje się szczuplejsza jeszcze wystawa ogrodowiny. Pan Abrahamowicz wystawił okazy ogórków, dyń i kartofli. Z dóbr Załucze widzieliśmy wystawione: chmiel, karafioły i buraki pastewne. Amerykańskie kartofle wystawił Leon Łaszczewski z Błudnik i Mikołaj Urycki z Hliboki na Bukowinie. Ostatni ten wystawca twierdzi, że jego ogromne Rosenkartofeln nie ulegają zgnicia, i rodzą się po 10 do 15 sztuk z jednego pnia. Ogrodnik Mikołaj Woliński ze Lwowa pomieścił w tym pawilonie piękne okazy olbrzymiej kapusty, karafiołów i buraków pastewnych.

W środku tego północnego pawilonu ustawił Oskar Knopf, ogrodnik z Erfurtu, przeszło 500 okazów różnych nasion w skrzyneczkach. Dalej widzieliśmy piękne okazy chmielu hr. Krasińskiego z Rohatyna, ze który w r. 1874 na jednej z wystaw chmielu otrzymał dyplom uznania. Nie wszystkie ogrodowiny jednak umieścić zdołano w tym pawilonie, bo zewnątrz jego umieszczono olbrzymie kawony i harbuzy z Chocimierza i całą wystawę p. Halperna, składającą się z okazów karafiołów, olbrzymich buraków pastewnych, kapusty i t. p. Ażeby uzupełnić wszystko, co się jeszcze w północnym pawilonie mieściło, dodamy, że wystawił tu Weinert z Wiednia, i Meisels i spółka z Krechowiec, pod Stanisławowem, drożdże prasowane, młyn parowy w Stanisławowie wystawił okazy mąki i Szulim Bretholz ze Stanisławowa bardzo piękne parkiety.

Przystępujemy do pawilonu drugiego od strony zachodniej. Zaraz przy wstępie z rotundy spotykamy się ze znaną lwowską firmą C. Szapira i syn, malarz szyldów i fabrykant liter lanych, jakoteż odlewów i ornamentów metalowych. Wystawił on jeszcze liczne okazy pieczątek i wzory robót lakierniczych. Po nim dalej następuje wystawa robót ślusarskich na zamówienie przez ślusarzy lwowskich uskutecznionych, Cybulskiego i Webera. Są to zamki zwyczajne i sztuczne i po największej części przynależności do drzwi. Pan Cybulski wystawił także kilka maszynek do robienia masła, nożyce do strzyżenia owiec, widły i grabie, wyroby zagraniczne — w celach handlowych. W pośrodku tego pawilonu umieszczone są oleje i makuchy, wyciśnięte prasą hydrauliczną z olejarni Przybysławskiego i Zacharjasiewicza. Obok niego wystawił około 50 okazów cebulek kwiatowych Van Haveron kwiaciarz z Hillegon pod Haarlem.

Co najciekawszego w tym pawilonie, to wystawa p. Jana Lityńskiego pomologa ze Stanisławowa, przedstawiająca całe przejście hodowli, jedwabników w żyjących egzemplarzach i produkta tychże.

Dalej wystawił tu pan Lityński, ojciec, rozmaite gatunku owoce i grzyby suszone bez dymu. Pan Lityński wynalazł piecyk do suszenia owoców, który mu umożliwia zasuszenie dwóch korcy dziennie. Jego owoce suszone wyglądają jakby świeże.

Pan Lityński widać, zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem hodowlą jedwabników i suszeniem owoców. Jest on nauczycielem gospodarstwa w seminarjum nauczycielskim w Stanisławowie i propaguje wszelkiemi siłami jedwabnictwo w kraju, nie znajduje atoli jak się sam żali, wielu chętnych do naśladownictwa.

Dalej przedstawił tu p. Niemczyski, gospodarz z Drohomirczan, oprócz okazów żyta i pszenicy, także owoce i winogrona świeże i suszone. Zajmuje on się konserwowaniem wszelkiej ogrodowiny i twierdzi, że jego sposób konserwacji jest nieprzewyższony. Wynalazł on także i wystawił jakiś syrop, który ma być w słabościach piersiowych bardzo skutecznym. Obok niego wystawione są sery, wyrabiane w Zarzeczu na sposób serów szwajcarskich.

Całą lewą ścianę tego pawilonu zajął Jan Górski, handlarz towarów mieszanych we Lwowie. Poczuwał on się niejako w zastępstwie producentów wystawić wyroby krajowe jako to: kołdry sławuckie z fabryki ks. Romana Sanguszki — sukna do podłogi, baje na burki i koce z Brzuchowic pod Lwowem, niemniej też z sukna tego buty do polowania i rozmaite inne wyroby. Dalej wystawił p. Górski bardzo ładny kufer podróżny, wyrobu Bittnera we Lwowie, pasy maszynowe wyrobu Viebiga i roboty siedlarsko-galanteryjne Ochmana ze Lwowa; te ostatnie zalecają się szczególną elegancją i doskonałością wyrobu.

Wczoraj całe popołudnie padał deszcz rzęsisty. Publiczności wczoraj i dziś nie wiele na wystawie.

---

V.

**Stanisławów**, 22. września.

(O). Wczoraj odbyło się u nas drugie posiedzenie rolników. Z kilku omawianych kwestji podnosimy tu tylko jedną, szczególniej dla nas ważną. Pan Abrahamowicz podniósł głos w sprawie katastralnej, a mianowicie w sprawie oszacowywania gruntów przez komisje katastralne.

Jak to powszechnie wiadomo, opłaca Galicja stosunkowo do innych prowincji państwa austrjackiego największe podatki gruntowe. I dla czegoż to? Oto wina leży w nas samych. Komisje oceniające grunta, czynią to bez głębszego wglądnienia, czyli grunt jaki w istocie taki dochód przynosi, jak to komisja osądziła, czy też nie. Nie będziemy tu podawać szczególnych przykładów, chociaż mamy takich setki, tylko powiemy ogólnie, że grunta nasze prawie w trzy czwartych części policzone są do pierwszej klasy i stosownie do tego opodatkowane.

Czyż więc istotnie prowincja nasza należy do tych obiecanych krain mlekiem i miodem płynących? Czy komisje nasze zastanawiały się nad tem przy oszacowywaniu gruntów? I tak policzały komisje bez zastanowienia się grunta położone w pobliżu miast, jak i trzy, cztery i więcej mil od tychże odległe do I. klasy, nie zważając, gdzie łatwiejsza sprzedaż produktów, gdzie korzystniejsze stosunki miejscowe, do których zaliczamy koleję żelazne, dobrą glebę, łatwe otrzymanie robotników i t. d.

A przecież to są rzeczy ogromnej wagi, i ztąd płacimy coraz cięższe podatki, nakładamy na siebie nowe i nowe ciężary, pomimo, że często nie dochód, ale samą tylko stratę w gospodarce mamy.

Dlatego też szczerze wdzięczni jesteśmy panu A. za podniesienie tej tak doniosłej dla nas kwestji i mamy tę nadzieję, że zastanowiwszy się dobrze nad tem, choć w tym względzie sami dla siebie wrogami być przestaniemy.

---

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Paryż** d. 19. września.

*(A.)* Polemika, wywołana wspomnianą już poprzednio broszurą „Les Responsabilités", zajmuje ciągle jeszcze dziennikarstwo francuskie. Marzycieł i sofista polityczny, p. Emile de Girardin, ujawszy w ręce treść noty, jaką imieniem książąt Orleańskich w skutek tej broszury podał był *Journal de Paris*, poświęca całe kolumny w swoim dzienniku *La France* na wyjaśnienie tej książęcej deklaracji, przypisując jej nietylko znaczenie, osobistych przekonań i postanowień książąt dotyczące, lecz nadto widząc w niem oświadczenie wodzów stronnictwa monarchicznego konstytucyjnego, czyli prawego środka. Ztąd zapewnienia o powzięciem, niby za przykładem książąt postanowieniu tej grupy, pogrzebania wszelkich monarchicznych zachcianek, i przystąpienia już nieodwołalnie do zachowawczo-republikańskiej formy rządzenia. Tuszyć się godzi, że deklaracja książąt, a właściwie nota *Journal de Paris*, takie za sobą w przyszłości pociągnie skutki. Lecz p. de Girardin nie ma żadnych danych do podawania tego za fakt już dokonany — tem mniej, iż, jak słusznie zauważał *Le Français*, organ ks. Broglie, z przyczyn wakacji i rozproszenia, prawy środek żadnego postanowienia *in gremio* powziąć nie mógł.

*Le Moniteur de Puy de Dome*, organ pana Bardoux, podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości, a polityce Thiersa oddany, podaje niektóre szczegóły z rozmowy, o której również wspominałem, jaką Thiers miał w Vevey z Gorczakowem. Dzienniki republikańskie podnoszą z upodobaniem wyrażone przez Gorczakowa obawy z przyczyny klerykalnego usposobienia francuskiego rządu. „Groźne w tem spoczywa niebezpieczeństwo — miał zapewniać moskiewski minister, — nieufność Europy podsycona świeżem przeprowadzeniem prawa o wyższem nauczaniu, może w końcu uneżwładnić najlepsze intencje moskiewskiego rządu." Niejednokrotnie utyskiwałem na to usposobienie rządu i Izby, cofające kraj, który posunąć raczej by należały; nie mogę atoli jak ubolewać nad odwagą, z jaką republikanie chwytają się tej moskiewskiej pogróżki, celem parcia na rząd i na Izbę. Poglądy cudzoziemców, szczególniej zaś dyplomatów, których najsilniej nawet sympatyczne zapewnienia jedynie z zastrzeżeniem przyjmowanemi być winny, nie powinny też nigdy być argumentem w sprawach wewnętrznie tylko kraj obchodzących. Monarchiści byli bardzo niezręczni i bardzo niepatrjotyczni, gdy w procesie hr. Arnima zbierali argumenta przeciw republikańskiemu ukonstytuowaniu Francji; dzisiaj republikanie są bardzo niezręczni i bardzo niepatrjotyczni, gdy uciekają się do poglądów Gerczakowa celem znalezienia w nich broni przeciw klerykalizmowi, rozpościerającemu się po Francji.

Thiers miał pełne prawo zapewnić Gorczakowa, i zupełną mógł mieć słuszność, gdy go zapewniał, że „reakcja klerykalna jest raczej pozorną a zgoła nie głęboką, i że znajdzie swój koniec wraz z faktem, z którego wzięła początek, tj. z obecną Izbą..." *Le Moniteur du Puy de Dome* może mieć równą słuszność, kiedy zapewnia, że ks. Decazes, nie podzielając tych ultramontańskich usłużności francuskiego rządu, wyczekuje rozwiązania Izby, jako jedynej deski ratunku. Faktem jest, że klerykalizm znajduje się w większości jedynie w rządzie i w Izbie, zaś w narodzie jest w znacznej mniejszości, a ks. Decazes swojem postępowaniem wobec Hiszpanii i Włoch dowiódł już czynnie, że do ultramontańskiej służby się nie liczy. Lecz jeżeli Francja, jak Thiers zapewnia moskiewskiego ministra, „Francja Woltera i rewolucji tylko na swej powierzchni jest zmąconą mewrami klerykałów, a bezdenną przepaścią odgranicza się od doktryn Syllabusu" — to pochlebniejszem i zaszczytniejszem dla Francji by było, gdyby te klerykalne szumowiny same przez się pod naciskiem postępu w publicznej opinii upadły — niżeli gdyby ustąpić miały, lub odrzuconemi zostały pod groźbą Moskwy, że nadal swej opatrznościowej nad Francją opieki skutecznie pełnić by nie mogła.

Czy zauważeliście list Wiktora Hugo, odczytany na posiedzeniu międzynarodowej ligi pokoju i wolności? Jest tam wzmianka i o nas, obok Irlandji i Alzacji, lecz Wiktor Hugo wiedocznie już nie wiele prakytycznej wagi przypisuje tym szlachetnym złudzeniom międzynarodowej utopii, jaka jest hasłem wspomnianej ligi. *L'Univers* podchwytuje twierdzenie Hugona, że nie dziś chwila marzyć o pokoju, kiedy Berlin Paryżowi urąga, i wykrzykuje, że dla tego o pokoju marzyć nie można, bo między Francją Karola W., św. Ludwika i Ludwików, a Niemcami, wojna tylko i tylko wojną być może; pokój był tylko możebnym między Francją Woltera a rewolucją i zbisamrkowanemi Niemcy. Biedny *Univers* w kaznodziejskim swoim zapale nie dostrzegł, że podał polemice argument straszliwie obosieczny. Wszak ochoła bierze zawołać: „jaka szkoda, iż miasto Francji Ludwika św., niema Francji Woltera, jeżeli faktem być ma, iż w tem leży jedyna przyczyna nienawiści pomiędzy Francją i Niemcami, których dobrowolna, na wzajemnym szacunku oparta zgoda, przed paru laty tyle pożyteczną dla cywilizacji być mogła!"

---

## Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Oprócz wielkiej bitwy w dolinie Glawski ej donoszą o bitwach pod Gacko, Piwa i Klucz, stoczonych d. 17. września. W dniu tym uderzył Selim basza w 3000 ludzi na oddziały powstańców Simonitsa i Basitsica, których nie było więcej nad 900. Turcy zostali pobici, głównie podobno z tego powodu, że tylko 1000 z nich mogło się bić odrazu. Powstańcy ścigali Turków przez sześć godzin, zabili ich około 200 a 35 pojmali. Pod Klucz była potyczka małoznacząca, jak sami powstańcy przyznają, gdyż chodziło im tylko o zabranie bydła. Zapewniają jednak, że Turcy przestraszeni męztwem powstańców nie chcieli się bić, ale rzucając broń, uchodzili.

Również donoszą jeszcze o potyczce między oddziałem powstańców z 200 ludzi złożonym, na którego czele stał przeor z klasztoru Dobrilovina Michał Doszycz, a oddziałem Turków liczącym 500 ludzi. Przeor chciał ze swoim oddziałem przeprowadzić bydło z Proszenia do Czarnogóry na miejsce bezpieczne. W drodze napadł go Turcy z Kolaszyna. Po pięcio godzinnej walce, jak donoszą wysłańcy ciężko ranionego przeora, pobici zostali Turcy ze stratą 100 ludzi i w dzikim nieporządku cofnęli się do Kolaszyna.

Z Cettyni zaś telegrafują 19. bm.: „Wczoraj w pobliżu tureckiej twierdzy Barany zaszła ośmiogodzinna bitwa, która zakończyła się ucieczką Turków do twierdzy."

---

## Przegląd polityczny.

**Niemcy.** Zdecydowaną już jest rzeczą, a do tego zapowiedzianą półurzędownie, że Wilhelm pojedzie do Włoch i co ważniejsza — towarzyszyć mu będzie Bismark. *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiadając na pogłoski o zabiegach Keudella, który prosił Bismark imieniem rządu włoskiego, aby przyjechał wraz z cesarzem, mówi: „Nigdy nie było zamiaru, aby w razie podróży cesarza nie miał mu towarzyszyć ks. Bismark." Półurzędowy organ mówi w takim tonie, że wolno się domyślać, iż wola cesarza zdecydowała o wszystkiem.

Do *Daily News* donoszą z Berlina, że Szwecja stanowczo odmawia zawarcia traktatu handlowego z Prusami, mimo energicznych zabiegów Bismarka.

Z powodu wzmagającej się z dniem każdym klęski finansowej Niemiec, berlińska *Volks. Ztg.* pisze:

„Jakaż jest nasza choroba? Dlaczegoż cisza zalega nasze fabryki? Zkąd pochodzi tak zły bilans handlowy? Dlaczegoż rozpuszczają codziennie tylu robotników właściciele fabryk i ukracają czas pracy dziennej? Odpowiedź na to jest bardzo prostą. Otóż zagranica nie zamawia już nic u nas! A dlaczego? Bo nie pracujemy już tak tanio jak dawniej. I dla czegoż nie możemy już tak tanio pracować? Oto dla tego, że wszystkie artykuły żywności podrożały u nas w niesłychany sposób. Na chleb, mięso, odzież i mieszkania podwójną nałożono cenę. Robotnik nie może tanio pracować. I dla czego? Otóż oto pytanie łamie sobie tysiące ludzi głowy i nie umie znaleźć na nie odpowiedzi, lub znaleźć jej nie chce, podczas gdy prostą odpowiedzią na nie dwa są tylko słowa: francuzkie miliardy!"

---

## Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. do 31. sierpnia 1875. r.

(Dokończenie.)

Prócz tego dla uczczenia zasług i pamięci zmarłego, postanowił Wydział krajowy zająć się postawieniem pomnika i poczynił w tej mierze wstępne kroki prosząc c. k. namiestnictwo o pozwolenie zbierania składek.

Na Radzie d. 10. sierpnia 1875 przyjęto do wiadomości następujący telegram kondolencyjny z powodu śmierci J. E. namiestnika galicyjskiego z Wydziału powiatowego w Pilźnie:

„Na wezwanie o wzięcie udziału w pogrzebie J. Ex. namiestnika hr. Gołuchowskiego, Wydział powiatowy zgromadził się w dniu dzisiejszym chcąc wysłać deputację z grona reprezentacji z powiatu Pilzuńskiego. Gdy dzień pogrzebu dziś dopiero doszedł do naszej wiadomości, przeto nie mogąc wziąć udziału w pogrzebie, choć tą drogą dajemy wyraz głębokiego uznania i żalu, z jakim cały powiat przyjął wiadomość o zgonie tak zasłużonego męża dla kraju. — Wydział powiatowy w Pilźnie. Walery Brzozowski, Bronisław hr. Romer, ks. Wojciech Kowalik, dr. Adam Bogusz, Karol Wilczyński".

Przedłożono Najj. Panu propozycję w sprawie nadania galic. miejsc fundaszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Dano subwencję w kwocie 300 złr. w. a. na cele restauracji gr. k. kościoła św. Norberta w Krakowie.

Ze względu na przepisy statutu krajowego odpowiedziano odmownie na zaproszenie, by Wydział krajowy wziął udział w uroczystości otwarcia uniwersytetu w Czerniowcach.

Uchwalono przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi gminy miasta Jarosławia.

Uchwalono udzielić uczniowi I. roku szkoły gospodarstwa leśnego, Maksymilianowi Kmiecikiewiczowi stypendjum w kwocie 50 złr. na rok szkolny 1874/75.

Uchwalono udzielić W. Władysławowi Tynieckiemu, profesorowi szkoły gospodarstwa lasowego, subwencję w kwocie 100 złr. na podróż naukową, zaś W. Henrykowi Strzeleckiemu, dyrektorowi, i Zygmuntowi Romerowi w tym samym celu kwotę 300 złr.

Uchwalono zatwierdzić ofertę p. Wolskiego na roboty malarskie w szkole weterynarji na Sztumanówce.

Uchwalono zatwierdzić deklarację komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, która się tenże poddaje warunkom postawionym przez c. k. ministerstwo rolnictwa, celem uzyskania subwencji z funduszów państwa na budowę szkoły rolniczej w Czerniochowie.

---

# Różności.

* **Spiący Berek.** Czytamy co następuje w *Kurjerze Lubelskim*: Niedawno wszystkie gazety powtarzały wieść o pruskim stanie, Pelaku, który spi od dawnego czasu. Że i w Lublinie podobnie spać potrafią, dowiedzie następujące niewesołe lecz autentyczne opowiadanie. Od niejakiego czasu chodziła po mieście wieść o śpiącym na Kalinowszczyznie rzemieślniku. Korzystając z chwili wolniejszej wybrałem się na miejsce i znalazłszy w panu J. T. łaskawego przewodnika, zaszedłem do niewielkiego domku w Słomianym Rynku pod N. 744. Stanęjka niewielka, parę kręcących się w niej osób dorosłych, kilkoro dzieci, skromne sprzęty gospodarskie, a w ich liczbie dwa łóżka nie zajęte — oto co w pierwszej chwili uderzyło me oko. — „Gdzież tu jest człowiek spiący? — zapytałem trochę rozczarowany. — „Chwilę cierpliwości". — Mój przewodnik rozgarnął pościel na jednem z łóżek, i ujrzałem mężczyznę wyciągniętego, ze zmrużonemi oczyma, z czarnemi włosami, o twarzy wybladłej, a jednak z chorobliwemi wypiekami na kościach policzkowych. Pierś jego nawpół odsłonięta, na której żebra oddzielają się głębokiemi wklęsłościami, pracowała z wysileniem. Powieki przymknięte drżały lekko. Czoło ściągnęła wielkska zmarszczka. Lechtanie słomką nosa, twarzy, ust, prócz silniejszego nieco drgania powiek, żadnego innego nie wywierało skutku. Usiłowanie otwarcia zaciśniętych zębów pozostało daremnem, sprowadziło jednak sił na zmarszczki na czole, które nie rozeszły się do czasu naszego odejścia. Całe ciało śpiącego wychudło niesłychanie, miękkie jest i dosyć chłodne. Oto historja śpiącego opowiedziana przez otaczających: Chaim Berek Betman, syn piekarza i sam też zajmujący się piekarstwem, mimo młodocianego wieku (lat 23) jest już żonaty powtórnie. Pierwsza żona powiła mu syna i wnet umarła. Z drugą żoną ma dwoje dzieci. Czas jakiś mieszkał, wedlug praktykowanego u żydów zwyczaju, przy rodzicach żony, uczęszczając do bóżnicy na modlitwę. Później zachorowawszy na wątrobę, powrócił do Lublina.

Z porady tutejszych lekarzy wyjechał do Karlsbadu, zkąd przywiózł zdrowie lepsze, ale zarazem i grożbę, że przy braku odpowiednich starań może cięższym jeszcze uledz cierpieniom. Jakoż gdy pół roku temu matka zachorowała i pielęgnować go z dostateczną troskliwością nie mogła, gdy przytem doznał rodzinnych i pieniężnych zmartwień, razu pewnego zapadł w sen głęboki, z którego, pomimo pomocy lekarskiej, zdołał się ocknąć dopiero po dniach ośmiu, z głową napełnioną czarnemi myślami. „Dlaczego mię karmicie, dlaczegoście mnie dotąd nie pochowali. Wszakżem ja już umarł!" — odezwał się do otaczających. Po dwóch czy trzech dniach znowu zasnął na dni kilka. Odtąd co parę dni zasypiał na czas dłuższy lub krótszy. Najdłużej jednak trwa jego sen obecny, bo już piąty tydzień. Wszelako niektórzy utrzymają, że w tej uporczywej senności Betmana, gra pewną rolę i własna wola jego, że nawet przetrwy w śnie częstsze są, niż podają to ludzie, którzy go otaczają.— Ponieważ usunięcie tego rodzaju wątpliwości ważne jest dla nauki, jak i dla względów ludzkości, przeto zdaniem naszem należałoby chorego wziąść pod ścisłą obserwację np. do szpitala, gdzie pobyt pacjenta mającego potrzeby tak ograniczone, niezbyt by zapewne budżet obciążył. — Powyższą wiadomość uzupełniamy udzielonemi nam łaskawie następnemi szczegółami: Betman obecnie pozostaje w śpiączce czyli hypnotyzmie już 33 dni, przy życiu podtrzymywany jest pożywczemi lewatywami, gdyż do ust nic wlać nie można w skutek szczękościsku. Członkom można dowolnie przydać rozmaite pozy, których śpiący nie zmienia, porowania jednak, jak przy katalepsji nie mogą mieć miejsca, a to z powodu prawie zupełnego zaniku mięśni. Czasami rusza rękami, jakby poprawiał co na głowie, kiedy niekiedy roztrwiona powieki, lecz natychmiast zakrywa gałki oczne ciągle zwrócone ku górze. Czucia w skórze i w spojówce oka najmniejszego nie ma, nawet przy uknciach. Fizjologiczne funkcje spełniają się bezwiednie. Wycieńczenie doszło do ogromnych rozmiarów: chory wygląda jak szkielet powleczony skórą. Temperatura zniżona, średnio 36°, tętno najczęściej 80, oddech średnio 20 na minutę. Dziś, gdy to piszę (11. b. m.), Betman, po 33dniowem nieprzerwanem spaniu, przebudził się; wyszeptał, żeby mu poprawiono pierzynę i znowu zasnął, przyczem tętno podniosło się do 132, a liczba oddechu do 56 na minutę. Obserwację przy tym osobliwym chorym prowadzi dr. Żyliński, który zapewne w swoim czasie ogłosi ją światu naukowemu."

Dowiadnjemy się, że chory 15. b. m. umarł.

* **Aleksander Pils.** Niedawno umarł na chorobę piersiową w 62 roku życia słynny malarz francuski Izydor Aleksander Pils, profesor szkoły sztuk pięknych. Aż do roku 1854 malował obrazy religijne, naśladując szkołę włoską; znaczniejszemi utworami jego z tego okresu są dzieła: Chrystus w łódce Szymona i Śmierć Magdaleny. Od roku 1854, w którym udał się na Wschód i brał udział w wyprawie krymskiej, wziął się z zapałem do malowania scen z życia armii francuskiej. Trzy arcydzieła: Okop pod Sebastopolem, Bitwa nad Almą i Znawi postępujący szeregami, rozniosły sławę Pils'a po całej Francji.

Najwięcej upowszechniony obraz Pils'a jest Rouget de l'Isle, śpiewający po raz pierwszy marsyliankę u Dietrich'a, mera strasburskiego. Piękną rycinę z tego obrazu można spotkać u mieszczanina i wieśniaka francuskiego. W akademii sztuk pięknych Pils zajmował krzesło po Picocie, swoim mistrzu.

Palki artylerji, które załogą stały w Vincennes, przechowały imię Pils'a. Długo przemieszkiwał on w Vincennes, zdejmując wzory z artylerzystów do swych obrazów. Żołnierze i oficerowie poczytywali malarza-poetę za swego towarzysza broni. Z początku nazywali go swoim kapitanem, a później, w miarę jak nabywał rozgłosu, mianowali swoim komendantem, pułkownikiem, aż nareszcie przyznali mu stopień jenerała, gdy za bitwę pod Almą otrzymał medal honorowy. Ten fakt dowodzi, do jakiego stopnia Pils był popularny. Wspomniony obraz przechowuje się w muzeum wersalskiem, obok dzieł Horacego Vernet'a.

* **Gdzie winowajca?** *Kronika* krakowska między wiadomościami miejscowemi następujące opisuje zdarzenie:

„Pani X. oświadczyła raz mężowi przy obiedzie, że dla zdrowia ich chorej, konieczną jest wycieczka do Meranu na kurację winogronową. Mąż zgodził się, jak zwykle, i nradzono wyjechać zaraz nazajutrz rannym pociągiem. Pani X. zajęła się spakowaniem rzeczy, a pan X. wyjął z kasy ogniotrwałej dziesięć papierków po 100 reńskich i włożył je do torebki podróżnej. Na drugi dzień padał deszcz ulewny; przy delikatnem zdrowiu pani X. o wyjeździe ani myśleć. Pan X. wyjmuje pieniądze z torebki, aby je zdawać napowrót do kasy, i zamiast dziesięciu papierków znajduje tylko ośm. Ztąd hałas i dociekanie, bo oprócz pokojówki lub kucharki, nie było nikogo więcej w domu. Podejrzenie padło głównie na kucharkę, której mąż, dorożkarz, znany pijak, prawie codzień przychodził nie wiadomo po co do kuchni. Przy śniadaniu rozpoczyna się sprawa; służące nie chcą się przyznać do niczego, pan się gniewa, pani milczy. Naraz kucharce przychodzi szczęśliwa myśl do głowy: dobywa szkaplerz i uroczyście przysięga, że jest niewinną; tak samo przysięga i pokojówka — następnie kucharka zwraca się do pani X. i podając szkaplerz mówi: „Teraz niech pani przysięże." Na tę zuchwałą propozycję, pani X. o mało nie zemdlała i zalana łzami wyszła do salonu. Pan X. oburzony do najwyższego stopnia, grozi bezczelnej kucharce, policją i więzieniem, wtem wraca uśmiechnięta pani X. i podając mężowi dwa papierki stureńskowe, mówi: „Uspokój się mój drogi — oto są pieniądze — znalazłam je ukryte między firankami w salonie." Na tem się sprawa skończyła — złodzieja nie wykryto, ale zawsze podejrzenie pada na kucharkę i jej męża, dorożkarza. Rozumie się, że wypadek ten nie w Krakowie miał miejsce."

* **Do sprawy Ernyego.** W Peszcie wydano listy gończe za Ignacym i Gotardem Rydlami z Tarnowa, oskarżonymi o zamordowanie i zrabowanie d. 12. sierpnia w Peszcie właściciela realności Erny. Zabrali oni obligacje peszteńskiej kasy oszczędności na 55,500 złr. Z tych Ignacy starał się zmienić jedną sztukę na 5,000 złr. w Bukareszcie, a drugą sprzedał w Stanisławowie za 2,000 złr. Ignacy liczy lat 45, Gotard 48; ten ostatni żonaty, i aj mówią po polsku, po francusku i po niemiecku, są karciarzami, grają rolę inżynierów i przedsiębiorców kolei. Gotard był już w Krakowie skazany za kradzież na 5 lat więzienia. Jest podejrzenie, że przebywają w Krakowie albo w Warszawie, gdyż Gotard kazał sobie niedawno pisać z Pesztu do Krakowa. Za ujęcie ich naznaczona jest nagroda 2000 złr. Starszy jest wysoki, silnie zbudowany, pełnej, okrągłej twarzy, zdrowej cery, ciemnoblond włosów gęstych, mocno szpakowatych, ma wysokie czoło, siwe brwi, oczy piwne, wielki szeroki nos, wielkie usta, zdrowe zęby, wąs blond siwy, zawisisty, zresztą twarz wygolona; młodszy zaś wzrostu średniego, silnej budowy ciała, okrągłej rumianej twarzy, ciemnoblond szpakowatych włosów, ma wysokie czoło, brwi jasne, oczy zielonawe, gruby nos, zwykłe usta, zęby trzonowe uszkodzone, wąs rudawy, brodę ciemniejszą szpakowatą, na jednej stronie czoła brodawkę.

* **Któżby przypuszczał**, że książę Bismark jest synem oficera francuskiego, ozdobionego legją honorową? Fryderyk Wilhelm Bismark, ojciec księcia, w r. 1807 wstąpił do wojska wirtembergskiego. Król mianował go oficerem kawalerji. W ten sposób znalazł się w r. 1809 w służbie francuskiej, brał udział w kampanji moskiewskiej, w korpusie marszałka Neya, jako dowódca najbardziej wysuniętej awangardy, podczas kilku niebezpiecznych marszów nocnych. Pod Moskwą ubito pod nim trzy konie, a pułk, którym dowodził, był w liczbie tych, które najwięcej w owym dniu ucierpiały. Po przejściu Berezyny, poruczono Bismarkowi odprowadzenie do Wirtembergji resztek kilku zdziesiątkowanych pułków i ich ukompletowanie; mianowany następnie dowódzcą Igo pułku szwoleżerów, otrzymał pod Bautzen krzyż oficerski legji honorowej W r. 1816 został jenerałem wirtembergskim.

* **O zamordowaniu prezydenta** rzeczypospolitej Ecuadoru, don Garcia Moreno, piszą pod dniem 14. sierpnia do *Panama Star and Herald* ro następuje: „W piątek dnia 6. b. m. zamordowano prezydenta Ecuadoru, don Gabrjela Garcia Moreno, między 2 a 3 godziną po południu na kurytarzu urzędu skarbowego.

Przechodząc z jednego bióra do drugiego, napotkał trzech ludzi, którzy oddali mu najprzód ukłon a następnie zwrócili się przeciw niemu i napadli, przyczem jeden, Kolumbijczyk, uderzył na niego pałaszem, dwaj inni z rewolwerami. W walce ze skrytobójcami spadł prezydent z balkonu na plac publiczny, a jak powiadają, Kolumbijczyk zbiegł szybko schodami i padał leżącemu na bruku prezydentowi kilka cięć gwałtownych. Kolumbijczyk ten, Faustino Rayo został na miejscu zakłóty przez żołnierzy z pobliskich koszar. Dwom innym mordercom udało się w pierwszym popłochu ratować ucieczką, przyczem niewiadomo, czy ich gdzie nie schwytano. Nazywają się: Manuel Corrajo i Robert Andrade.

Prezydent wyzionął ducha w kilka godzin po zamachu; jeden z adjutantów, który słyszał nasze, wybiegł ze swego mieszkania, otrzymał postrzał, rana nie jest jednakże niebezpieczną.

Nie wiadomo dotychczas, co było powodem tak strasznej zemsty przeciw prezydentowi; mówią, że w grę tutaj wchodzą powody prywatnej i osobistej natury. Rayo Kolumbijczyk był dawniej gubernatorem Napo a niewłaściwy sposób, w jaki z posady tej odwołał go prezydent natchnęły go zemstą.

O zamordowanym prezydencie różne odzywają się głosy. Podczas gdy prasa liberyalna stara się go przedstawić jako wzór wszystkich prezydentów i ofiarę sprawy katolickiej, rozpisuję się o nim dzienniki przeciwnego obozu jako zbrodniczym despocie i obłudniku, który pod płaszczykiem pobożności gonił za samolubnemi celami."

* **„Panna Mężatka"**. Korzeniowskiego, doczekała się... plagjatu francuskiego. Jeden z młodych poetów, p. Marc-Monnier, napisał tej samej treści oryginalną komedję, p. t. „Madame Lili", przedstawioną z powodzeniem w teatrze Vaudeville.

* **Kongres medyczny** w Brukseli otwarty został d. 19. t. m. przez samego króla. Prezydentem kongresu obrano Vlemnckyego, jenerałnym sekretarzem Warlomonta, Belgijczyka. Na uczestników zaś cudzoziemskich zaakomitoć medycznych przybyłych na kongres, wybrano kilku honorowych prezydentów, między tymi Bouillanda, Jacquada, Larrey'a i Vermeuila z Francji, Bowmana z Anglii, Semmolę i Palasciano z Włoch, Langenbecka z Niemiec, Sigmonda i Hebrę z Austrji.

* **Rękopism Gounoda.** Zapewne przypomną sobie czytelnicy sprzeczkę, która miała miejsce tamtego roku pomiędzy kompozytorem francuskim Gounodem i pewną Angielką Georginą Weldon, która przez długi czas w ścisłych z maestrem była stosunkach. Gounod powierzył jej damie trzy nie drukowane dotąd partytury, a mianowicie jedną wielką operę (Polyeucte), operę komiczną (Georges Dandin) i symfonję patrjotyczną pod tytułem: Redemption. Po zerwaniu stosunków, Gounod żądał zwrotu partytur, ale Miss Waldon wzdrygała się je oddać twierdząc, że jej zostały darowane. Dla trwały układy, w których pośredniczył Oskar Comettant, recenzent muzyczny *Siecla*, Miss Weldon jednak głuchą była na wszelkie przedstawienia, i kompozycje, które zaledwie mgliste zatrzymały się w pamięci Gounoda, utracone były dla świata muzykalnego. Niedawno dopiero podczas śniadania, które zaprosił Commettant kilku przyjaciół, przysłano pastet z listem, w którym stały te słowa: „Życzę sobie, aby po mojej śmierci partytury mi zostały oddane mistrzowi i, aby mu powiedziano, że go kochała do grobu. Georgina Weldon."

**Załatwiono trzynaście rekursów.**

Zatwierdzono oferty: Siskinda na roboty budowlane na drodze krajowej Skała-Czortkowskiej, Kowalewskiego na dostawę kamienia dla drogi kraj. z Brzeżan do Rohatyna; Ellnera na roboty zabezpieczające przy moście pod Sniatynem; Ehrenpreisa na dostawę kamienia dla drogi krajowej z Tarnopola do Zbarażu.

Zarządzono ponowną licytację na dostawę kamienia dla drogi Krzywcze-Borszczowskiej.

Załatwiono ostateczny obrachunek z Izakiem Friedmanem, przedsiębiorcą robót budowlanych za rok 1874 na drogach krajowych Stanisławów-Bursztyńskiej i Sielec-Zaleszczyckiej, potrącając temuż kontraktem ustanowioną grzywnę za niedotrzymanie terminu ukończenia robót.

Udzielono Wydziałowi powiatowemu Złoczowskiemu subwencję 250 złr. na budowę drogi dojazdowej do dworca kolei w Jezierzie.

Załatwiono 6 rekursów w sprawach drogowych, przeważnie z powodu ociągania się gmin od obowiązku naprawy dróg miejscowych.

Wzięto do wiadomości uwiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o Najwyższej sankcji uchwał sejmowych, któremi nadano prawo poboru myt: a) mostowego gminie i obszarowi dworskiemu w Zembrzycach powiatu Wadowickiego; obszarowi dworskiemu w Wiktorowie powiatu Stanisławowskiego; gminom Podgacia, Mościsk, Rudnik, Sokala, Zawady i Woli artamowskiej powiatu Mościskiego; obszarowi dworskiemu w Wygnance pow. Czochowskiego i Radzie powiatowskiej Dąbrowskiej na drodze powiatowej w Słupcu; — b) przewozowego: obszarowi dworskiemu w Błaszkowie pow. Jasielskiego; drogowego: Radzie powiatowej Krakowskiej na drodze powiatowej Łosiecko-Czernichowskiej.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, którą uwiadomiło Wydział krajowy, że Najj. Pan raczył Najwyższem postanowieniem z d. 8. maja 1875 zatwierdzić uchwałę powziętą przez sejm krajowy na posiedzeniu z d. 14. października 1874, mocą której uznany został zakład dla sporadycznie chorych w szpitalu św. Łazarza, tudzież oddział syfilitycznych w szpitalu św. Ducha w Krakowie za zakłady krajowe.

Przyjęto plany i kosztorysy na pawilony oddziału chorób wewnętrznych i pawilon administracyjny w Krakowie wypracowane przez I. K. Janowskiego.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa, którą uwiadamia Wydział krajowy, że c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło zażalenia zwierzchności gminnej Bialskiej w sprawie obsadzenia posady lekarza, ordynującego przy szpitalu Bialskim.

Odpowiedziano c. k. sądowi miej. del. sek. II., że koszta połączone z czynnością urzędową, z powodu badania stanu umysłowego obłąkanych na Kulparkowie, nie mogą ciężyć na funduszu krajowym i objawiono zdanie, że koszta te powinien ponieść skarb państwa.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wydział krajowy rozesłał następującą odezwę: „Minęło zaledwie kilka tygodni, kiedy po kraju rozeszła się smutna wieść o zgonie męża, który w ostatnich dwudziestu pięciu lat stał z małemi przerwami u steru rządu naszego kraju.

Wspaniały dobrowolnym udziałem wszystkich warstw społeczeństwa obrzęd pogrzebowy, szczery żal po tej stracie, a przedtem ogólna troska o przebieg choroby, były jawnemi oznakami, iż kraj umiał ocenić zasługi zmarłego namiestnika, wiernego doradcy i sługi monarchy, a zarazem obywatela przywiązanego do rodzinnej ziemi.

Wiedziony uczuciem tych zasług zmarłego, zasług zdobytych w ćwierćwiekowej pracy, często wśród sytuacji najeżonej trudnościami, do których przełamania lub złagodzenia trzeba było niezłomnej energji, wytrwałości, a poniekąd i często zaparcia siebie samego, Wydział krajowy sądzi, iż trafił w myśl ogółu, powziąwszy postanowienie zajęcia się wystawieniem pomnika dla śp. Agenora hr. Gołuchowskiego.

Dla tych, co go znali, dla generacji dzisiejszej, pamięć zmarłego pozostała i pozostanie żywą i bez pomnika, gdzi się jednak, aby żal nasz po stracie i uznanie zasług zmarłego przekazać potomności, aby pomnik wzniesiony przez nas podając pamięć zmarłego odległym pokoleniom, był zarazem świadectwem dla nas, iż umieliśmy ocenić pracę, mocoby i zasługi obywatela i męża stanu.

Myśl i zamiar nasz znalazły przychylny odzew u władzy rządowej, już bowiem w piśmie prezydjum c. k. namiestnictwa z d. 6. września b. r. do [illegible] uzyskaliśmy w odpowiedzi na pismo nasze z dnia 31. zeszłego miesiąca do 1. 20.365 pozwolenie do zbierania składek.

Odwołujemy się przeto do serc współobywateli, wzywając w imię właściwej narodowi naszemu wdzięczności do składania datków.

Szczędząc dalszej zachęty, jako zbytecznej, w imię zasług zmarłego i należnej od nas wdzięczności, prosimy o składanie datków wprost do Wydziału krajowego na ręce władz duchownych i świeckich (rządowych, samorządowych i autonomicznych), do których równocześnie stosujemy nasze wezwanie.

Skoro składki wzrosną do funduszu potrzebnego na pomnik, godny pamięci zmarłego, zarządzimy publikację datków i zawiążemy komitet z mężów z całego kraju, posiadających ogólne zaufanie, by z jego radą i pomocą doprowadzić dzieło w jak najkrótszym czasie do skutku.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14. września 1875.

*Ohtaw Pietruski*, zastępca marszałka krajowego; dr. *Franciszek Smolka*, dr. *Józef Wereszczyński*, *Maciej Zenon Serwatowski*, członkowie Wydziału krajowego; dr. *Jan Czajkowski*, zastępca członka Wydziału krajowego.

— Pani Desta-Sadowska, która przez długi czas bawiła w Paryżu, gdzie występując w koncertach zdobyła sobie uznanie wszystkich pism i recenzentów muzycznych, przybyła niedawno do Lwowa i wystąpi w sobotę na scenie naszej, w Łucji z Lamermoor.

— Piszący te słowa był wczoraj świadkiem okropnego wypadku. Jak wiadomo dwóch młodych ludzi zatrudnionych było w ostatnich dniach na drabinach, sięgających aż trzeciego piętra, koło ratusza od strony północnej. Drabiny były złożone; u dołu jednak stara i spróchniała, a góry zaś nowa. Już więc bardziej przewidujący przepowiadali przedtem smutny koniec robotników posługujących się tą komplikacją drabin. Dopiero wszakże wczoraj o godz. 10$^{3}/_{4}$ rano naraz dało się słyszeć trzeszczenie drabiny, złamała się i chociaż się nie zwaliła, spadł z niej z drugiego piętra robotnik, przerzucany ze szczebla na szczebel. Nieszczęśliwego, który był jeszcze przy życiu, ale prawdopodobnie z pogruchotanemi kośćmi, odtransportowano natychmiast do szpitala. Na trzeciem jednak piętrze na drugiej drabinie pozostał drugi robotnik, który uchwycił się ramy okna i stanął na gzymsie, więc pod wrażeniem tego wypadku całkiem usprawiedliwioną mogła być obawa i o niego, lecz także przecież zapobiedz można było nowemu nieszczęściu, wciągając robotnika do środka przez okno. Jak wszakże trudno w podobnych chwilach o trafny pomysł, świadczy okoliczność, że prawie przez kwadrans musiał on stać na gzymsie nad głowami niezliczonych tłumów, które się zaraz zbiegły, nim się jeden człowiek znalazł między niemi, za którego wdaniem się otworzono na trzeciem piętrze okno i wciągnięto zagrożonego nieszczęściem do środka budynku. Na razie nie znamy nazwiska ujmistra, który wspomnianą robotę koło rattuza prowadził.

— W Niemczech, jak wiadomo, cokolwiek większy jest pokup na książki i liczba czytających zapewne troszkę większa, niżeli u nas, a przecież tam przemyśliwają jeszcze także nad tem, jak wydać jakąś książkę, ażeby jej przysporzyć jaknajwięcej czytelników. Świadczy o tem następujący przykład. Jakiś dr. Heuneman, lekarz, chcąc zapobiedz zdaniem jego, szarlatanerji wielu swych kolegów, napisał książkę przeciwko ich niesumiennemu rzemiosłu. Ów jednak czyni, ażeby dzieło jego miało czytelników także między najszerszą publicznością? — Oto na pierwszej stronicy, jako główny tytuł, daje następujący napis: „Die schlimmsten Jesuiten des deutschen Reiches und des d. Reichstages. Eine öffentliche Denunciation an Se. Durchlaucht den Fürsten Reichskanzler v. Bismark." Podobny tytuł w obecnych stosunkach Niemiec, obudził naturalnie ogromną liczbę ciekawych i nabywców dzieła, którzy dopiero po rozcięciu pierwszych kartek dowiedzieli się o istotnej treści książki, o czem objaśnił ich następujący zaraz nowy napis, umieszczony na czwartej stronicy: „Die Pillenjesuiten oder das Sündenregister der Medicinkeikunde." Podajemy to do wiadomości naszych wydawców; możeby przecież i u nas pod jakimś bardzo ciekawym tytułem wydać można książkę o jakiejś ważnej kwestji, a jest ich nie mało. Tylko, doprawdy... czy też znalazłby się dla nas jakiś bardzo zaciekawiający napis dla książki?

— Rocznica „Angot"ej Lecocq'a w tych dniach, o ile się przypomniamy, obchodzić by mogła pierwszą swą na scenie naszej rocznicę. Żywot jej u nas upłynął przez ten rok, wprawdzie nie tak może bardzo szczęśliwie, jak gdzieindziej, jednakże przecież szczęśliwej, aniżeli wielu innych utworów, które równocześnie z nią, przyszły do nas starać się o obywatelstwo tutejsze. Dyrekcja więc może być z niej całkiem zadowolona, zwłaszcza, że nawet teraz jeszcze nowa obywatelka wygląda wcale świeżo i interesująco. Po pierwszym jej występie chciano ją wprawdzie oczernić, robiąc jakieś aluzje do jej jakoby cokolwiek za małego bartu moralności, do braku oryginalności itd. Te wszystkie jednak zarzuty zdołała zwyciężko odeprzeć a niżej nie podpisany ma ten przyjemny wypadek do zanotowania, że on był właśnie tym jedynym zeszłego roku, który od razu stanął w obronie pokrzywdzonej niewinności panny Angot i jak się okazało — bronił jej słusznie.

Obecnie nikt już zapewne nie powstałby z podbiem tamtym zarzutami, co więcej, zyskało się nawet pewne pod tym względem do autora „Angot" zaufanie i tem otwarciej przyjmie się nowy jego utwór, mający się po raz pierwszy ukazać w przyszły czwartek, dawno zapowiadaną już „Girofle Girofla". Czy jednak równy „Angot" da także „Girofle" popis naszym artystom, tego jeszcze nie wiemy, choć się tego spodziewamy; w „Angot" zasługiwali zawsze na najwyższe uznanie wszyscy w tej operze w głównych rolach występujący, w takim kładzie jak za pierwszym razem przedstawioną została, i za każdym też razem con amore w swych rolach występywali. Dotąd fotografje nawet niektórych artystek wystawione publicznie przedstawiają je w rolach opery Lecocq'a, choć już potem i w innych nowych utworach występowały. Opinja jednakże, jaka wyprzedziła Girofle u nas, każe się i dla tego nowego gościa równego spodziewać powodzenia u naszych artystów.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do 20. września: Krystyna Szlegel, wdowa po cieśli, na uwiąd schyłkowy, 77 lat; Franciszka Szutkowska, bez zatrudnienia, na ropnicę lewego podudzia, 69 lat; Izaak Kilay, właściciel kamienicy, na uwiąd schyłkowy, 75 lat; Michał Zaberesczuk, uczeń blacharski, na pęknięcie czaszki, 16 lat; Bogumiła Piotrowska, prywatna, na suchoty płuc, 75 lat; Eugeniusz Stark, c. k. urzędnik, na gruźlicę, 24 lat; Marja Lewicka, artystka dramatyczna, na gruźlicę, 17 lat; Teofil Klimkiewicz, dyurnista, na wadę serca, 65 lat; Andrzej Lwowski, emerytowany urzędnik cłowy, na raka na karku, 80 lat.

— Wiadomości policyjne. D. 21. t. m. między godz. 8 a 12 przed południem skradziono ze sklepu zegarmistrza p. Józefa Tymińskiego złoty damski zegarek cylindrowy, ceniony na 20 zł. Zegarek jest znaczony na wewnętrznej kopercie numerem 502. — Zeszłego roku skradziono Izraelicie Lejbie Pomanowi z otwartego pomieszkania pod l. 9 przy ulicy Korytnej dwa srebrne lichtarze i parę kulczyków złotych w łącznej wartości 60 zł. D. 21. t. m. wykryli rewizorowie policji Bratt i Säbel, że sprawcą tej kradzieży jest terminator blacharski Jossel Bath. Chłopak ten sprowadzony do policji wyznał po dłuższym namyśle, że skradzione lichtarze i kulczyki sprzedał za 22 zł. Izakowi Stenglowi, szewcowi zamieszkałemu pod l. 14 przy ulicy Bożniczej, od którego też policja skradzione rzeczy odebrała. — W Osieku w powiecie Bialskim, siodlarz Łokeiński, nabywszy na publicznej licytacji dom i grunt gospodarza Jana Hałata, osadził na nim Mroziańskiego. Dnia 13. b. m. dawniejszy właściciel domu, Hałat, wszczął z Mroziańskim spór, wśród którego uderzył go żelaznym drągiem w głowę tak silnie, że śmierć nastąpiła na miejscu. Zabójca został uwięziony.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 16go b. m. w kopalniach oleju skalnego w Męcinie Wielkiej, w Gorlickiem. W szybie Agnieszki Mikowej udusił się robotnik Jacek Przybyło, spuszczony w celu poszukiwania oleju skalnego. Wytoczono co do wypadku tego dochodzenie karne. — Dnia 6. bm. 17-letni Wadko Kutelnach z Posady, przysiołka Staromiejskiego, bawiąc się strzelbą nabitą zmierzył żartem do 14-letniego chłopca Jana Łomnickiego i wystrzelił, a nabój ugodził nieszczęśliwego w szyję, wskutek czego tenże wkrótce życie zakończył. Śledztwo sądowe zostało zarządzone. — Utonął 15 b. m. w zebranym Prucie pod Zabłotowem, w powiecie Śniatyńskim nieznajomy włościanin z Rożnowa, który mimo przestróg chciał w broń przebyć rzekę na swym wozie, zaprzężonym parą wołów. W połowie rzeki wóz się przewrócił i nieznajomy człowiek utonął, woły zaś z przedniemi kołami dostały się na drugi brzeg. Zwłok nieszczęśliwego dotychczas nie odszukano. — Włościanin Walenty Ledwoń z Brzozinki, w powiecie Bialskim, dnia 16. b. m. rozgniewawszy się na swą 18-letnią córkę o nieposłuszeństwo z jej strony w rzeczy błahej, rzucił na nią kijem i ugodził nieszczęśliwą w bok tak mocno, że we dwie godziny życie zakończyła. Zabójca sam stawił się tegoż samego dnia w sądzie powiatowym.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądowych sędziami powiatowymi w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego: Zygmunta Olpińskiego ze Szczerca do Medenic; Fryderyka Kunzeka z Sambora do Brzozowa; Antoniego Leżańskiego z Sambora do Rymanowa; Kamila Krafta z Halicza do Radymna; Karola Zollnera z Kut do Kossowa; Walerjana Bajewskiego z Brodów do Nowego Sioła; Tomasza Hofmokta z Stanowiec do Putyki. — Minister sprawiedliwości dozwolił następującym sędziom powiatowym na ich własne żądania przenieść się w tym samym charakterze do innych miejscowości: Gustawowi Liszce z Nowego Sioła do Winnik; Włodzimierzowi Augustakowi z Putyki do Przemyślan; Franciszkowi Kiernigowi z Brzozowa do Brodów; Antoniemu Rusinowi z Kossowa do Peczeniżyna.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Mydlenicach z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 19. października br.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

P. Bolesław Syrewicz, znany artysta-rzeźbiarz warszawski, wyjechał w celach artystycznych za granicę. W wycieczce swojej p. Syrewicz, który bawi obecnie w Poznaniu, ma zwiedzić celniejsze miasta Niemiec i Francji i znajdujące się w nich zbiory sztuki.

— W Poznaniu wydał p. August Mieczkowski dr. prawa dziełko p. n. „O weksle", jego istocie i przepisach prawnych z dodaniem niemieckiego prawa wekslowego i licznych szematów. Praca ta zapobiedz ma brakowi nauki o weksli praktycznej i popularnie napisanej, tak, iżby nawet zrozumiałą była dla całkiem nieobeznanych z przedmiotem, a szczególniej dla tych, którzy wchodząc w stosunki kredytowe, mają do czynienia z wekslami.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Lwów.** (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wał. austr. z dnia 22. września 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 79ft. 4 złr. 05 c.; żyta 76ft. 3 złr. 04 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 37 c., owsa 43ft. 1 złr. 73 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 10 c., prosa 90 ft. 2 złr. 75 c., grochu 88 ft. 4 złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 10 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 47 c.; słomy 1 złr. 3 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 50 c., miękkiego 9 złr. 50 c. — Funt mięsa wołowego 25$^{1}/_{2}$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy

Lwów dnia 20. września 1875.

**Kraków** 21. września. Handel zbożowy dotychczas nie objawia żadnego większego ruchu, jesteśmy bowiem w epoce przejścia, która się co rok o tym samym czasie powtarza. Na wywóz mało zakupiono.

Z braku zagranicznych kupców, jak również i w skutek nadeszłych wiadomości z większych targów zbożowych, tak krajowych, jako też i zagranicznych, obrót na dzisiejszym targu kleparskim był mdły, zakupna zaś odbywały się głównie na miejscowe potrzeby konsumcyjne; spekulanci wyczekują spadnięcia cen; dopókąd jednakowo większe dowozy na targ nie nastąpią, nie wielka jest nadzieja i zniżenia się takowych.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funtów od 8 zł. — ct. do 10 zł. 50 ct., białą od 9 zł. — ct. do 11 zł. — ct., żółtą od 7 złr. 50 ct. do 9 zł. — ct., żyto warszawskie 160 funtów od 7 zł. 25 ct. do 7 złr. 50 ct., żyto podola. od 6 zł 75 ct. do 7 zł. 15 ct., jęczmień stary piękny 140 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 zł. — ct., jęczmień nowy 5 zł. 75 ct do 6 zł. — ct., owies 100 ft. od 5 złr. 25 do 5 złr. 75 ct., grech 180 ft. od 8 zł. — ct. do 10 złr. — ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct., fasolę od 9 zł. — ct. do 12 zł. 50 ct., proso 170 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 złr. 10 ct., za rzepak 150 ft. od 10 złr. 75 ct. do 11 złr. 50 ct.

**Peszt** 21. września. Ruch handlowy na dzisiejszym targu zbożowym był wcale nieszczególny i podaży małe. Obrót ogólny wszelkich rodzai zbóż ograniczał się na kilka tysięcy mierzyc, które po dawnych cenach sprzedano. Transakcje na dalsze termina nie podobne były do uskutecznienia. Ceny spadły na pszenicy o 8 centów, kukurudzy 5 ct., a owsa 3 ct.

Płacono za mierzycę pszenicy 82 do 85 fnt. 4 złr. 70 ct. do 5 złr. 35 ct., żyto 80 ft. 3 złr. — ct. do 3 złr. 25 ct., kukurudza 2 złr. 80 ct. do 3 złr. — ct., owies 50 ft. 2 złr. 11 ct. do 2 złr. 30 ct.

**W Pradze** był na targu zbożowym z 19. bm. ruch dosyć ożywiony — sprzedaży więcej i ceny stalsze.

Płacono za mierzycę pszenicy 85 ft. od 4. zł 70 ct. do 5 zł. 80 ct., żyto 78 do 80 ft. od 3 zł. 60 ct. do 4 zł. 20 ct., jęczmień 68 do 75 ft. od 3 zł. 70 ct. do —zł. — ct., owies 50 ft. do 4 zł. 80 ct.

**Na targi warszawskie** dowozy zboża wciąż są znaczne. Obroty wszakże ograniczają się do miejscowej konsumcji, gdyż ceny nie przedstawiają rachunku wywozowego. Pszenicę w wyborowych gatunkach kupowano chętnie, jakkolwiek ceny są pod naciskiem. Żyto tańsze. Groch więcej żądany. Owies trzyma się w cenie. Rzepak droższy.

Mdło w ogóle usposobienie targu zbożowego nie poprawiło się; brak chęci do kupna i wyczekiwanie trwa wciąż. W portach wschodnio-pruskich spoczywa eksport. Dowóz z Moskwy przez Eydkuny bardzo ograniczony z powodu niskich cen w Niemczech, na których podwyższenie się liczą producenci.

**W Wrocławiu** był popyt na starą pszenicę, nowa w pośledniejszym gatunku bez pokupu. Żyto kupowano ochoczo przy małej różnicy cen. Jęczmień stale. Na owies był dobry popyt, natomiast nasiona strączkowe spadły w cenie z powodu związkowego dowozu.

**W Nowym Tomyślu** targ chmielu mało był ożywiony, a ceny spadają pod wrażeniem mdłych sprawozdań z targów zamiejscowych. Zaiłka wynosi w porównaniu z przeszło tygodniowę 10 marek na centnarze. Za celny towar płacono 54—60 marek, za średni 42—48 m., za pośledni 36—40 m.

**Wiedeń** 21. września. Ruch handlu zbożowego dotychczas cierpi na brak życia prawdziwego, a mianowicie brak kupców, dlaczego też i usposobienie jest nader mdłe. Na międzynarodowym targu przeciwnie, usposobienie się ożywiło i ustalilo. Na targach w Anglii ceny zboża spadły, z powodu zna czących dowozów. We Francji obrót handlowy również słaby, jak niemniej w Belgii i Hollandji. — W Amsterdamie ceny produktów spadły, a nawet zboża z okolic nadreńskich nie zwabiły kupców. W ogóle popyt na większe zakupna prawie na wszystkich targowiskach europejskich jest wyczekujący aż do potrzeb jesiennych. Na targu tutejszym obrót był umiarkowany. Pszenicy zakupiono około 30.000 cetnarów cłowych.

Płacono za 85 ft. cłowych pszenicy węgierskiej od 5 złr. 25 ct. do 5 złr. 55 co., słowacka od 4 złr. 70 ct. do 5 złr. 25 ct., żyto 80—86 ft. od 3 złr. 50 ct. do 3 złr. 70 ct., kukurudzę 72 ft. 3 złr. 40 ct. do 3 złr. 50 ct., owies 50 ft. 2 złr. 40 ct. do 2 złr. 75 ct.

## Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam: Pociąg kolei Karola Ludwika nr. 19. w nocy ze środy na wczoraj najechał w Bierzanowie przed dworcem na pociąg nr. 5., z którego 4 wozy wyszły z kolei, a 3 wagony, między temi jeden osobowy, zostały lekko uszkodzone. Jeden żołnierz otrzymał lekkie stłuczenie, zresztą nikt nie został zabity ani raniony. Pociąg nr. 5. z tego powodu o półtory godziny później wyruszył z Bierzanowa.

Ajencja *Havas* donosi, że ajent serbski w Stambule wręczył d. 21. b. m. Wysokiej Porcie depeszę rządu serbskiego, w której rząd ten uskarża się, że banda tureckich maroderów przekroczyła granicę, wpadła do Serbii i zrabowała żywność i bydło.

Przyjęty przez skupczynę serbską adres zawiera następujący ustęp o powstaniu hercegowińskiem: „Naród głęboko jest dotknięty przelewem krwi, wywołanym przez ustawiczne cierpienia swoich braci. Naród wdzięczny jest księciu za oświadczenie, że będzie się starał przyczynić do tego, aby w Bośnii i Hercegowinie zapanował spokój. Naród daje w tym celu wszystkie swe środki do rozporządzenia i nie cofnie się przed żadną ofiarą. Naród spodziewa się, że książę w wysokiej swej mądrości spełni godnie to zadanie."

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Stanisławów** d. 23. września. Z powodu poprzedniej słoty wystawa tutejsza przedłużona do niedzieli wieczór. Premiowanie odbędzie się w sobotę, loterja w niedzielę.

**Wiedeń** d. 23. września. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej rozdzieliła dzisiaj referaty. Następne posiedzenie komisji we wtorek; zaproszono na nie ministra skarbu dla przedstawienia stanu finansów.

**Madryt** d. 23. września. Policja odkryła skład broni i amunicji, założony przez socjalistów celem wywołania zamieszek w Madrycie.

## Telegrafowane ceny zboża.

**Budapeszt**, 22. września. Usposobienie stałe, pszenica 81 funtów złr. 4.20 de złr. 4.30 — 87 funt. 5.20 do 5.25.

**Berlin**, 22. września. Pszenica żółta na wrzesień-październ. 204.50 mrk., na kwiecień-maj 214.50 m., żyto *loco* 149 m., na wrzesień-październ. 155. — m. *Spirytus* 50.40 m.

**Szczecin** 22. września. Pszenica na wrzesień-październ. 198.— m., na kwiecień-maj 209.— m., żyto na kwiecień-maj — m., rzepak na jesień 288 m.

**Paryż**, 22. września. Mąka 100 kilos 60.75 franków.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

| Dnia | godzina | Barometer w milimetr. na 0° zredukowany | Psychrometr suchy | Psychrometr wilgotny | Prężność pary w mil. | Wilgoć w procentach | Zachmurzenie | Kierunek i moc wiatru | Opad pozdział 14. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Termometr Celsius | | | | | | |
| 22. wrzes | h | 728.$_6$ | + 12.$_6$ | + 12.$_3$ | 10.$_4$ | 95 | 10 | S.$_0$ | 8 |
| | 7 r. | 724.$_8$ | + 13.$_4$ | + 12.$_9$ | 10.$_7$ | 94 | 10 | WNW.$_0$ | 8 |
| 23. | h | | + 9.$_0$ | + 7.$_6$ | 6.$_7$ | 73 | 8 | N.$_0$ | 10 |
| 23. | 2 pp. | 730.$_9$ | | | | | | | |

22. września najwyższa temperatura + 18.$_5$ °Cels (15.$_5$ °Reaum.)

22. września najniższa temperatura + 9.$_3$ °Cels (7.$_4$ °Reaum.)

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 23 września 1875.

godzina 10. minut 47 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 215 70 | Anglo-austr. | 109 70 |
| Unionsbank | 91 60 | Vereinsbank | —.— |
| Kolei Kar. Lud. | 220 —. | Kolej połudn. | 105.50 |
| Franko-austr. | —.—. | Barbank | —.— |
| Losy z r. 1860 | —.—. | Oblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | —.— |
| Rubel papier. | —.—. | Usposob. lepsze. | |

**Wiedeń** 23. września 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 31.75. | Węgier. kred. | 209.— |
| Anglo-austr. | 107.70. | Unionsbank | 89.70 |
| Kolej Kar. Lud. | 219.50 | Nordbahn. | 176 50 |
| Kolej południo | 105.—. | Kolej Alfed. | 124.50 |
| Kolej Elżbiety | 176 50. | Kolej Lw.-czer. | 137 75 |
| Węg. Nordostab. | 118.— | Verein-Bank | —.— |
| Wiener-Banges. | 20 25. | Węg. Ostbahn. | 46.50 |
| Gal. indemnis. | 86.—. | Losy z r. 1864 | 134.25 |
| Franco-H.-Bank | 40.75. | Verkehrsbank | 83 50 |
| Losy tureckie | 50 75. | Bankbank-Aus. | 11.— |
| Kolej państwow. | 277.— | Bankverein | 92 — |
| Wied. Bauver. | 22.— | Losy węgier. | 80 30 |

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 22. września. Russ. Banknoten 277.75. Credit Act. 381.50 Lombarden 185.— Galizier 99.10 Staatsbahn 498.— Rumänier 32 — Oesterr.-Banknoten 182.30 Usposobienie: —


W TEATRZE hr. SKARBKA

w piątek d. 24. września 1875

Po raz pierwszy:

**PRZED ŚLUBEM**

Komedja w 5. aktach przez Kazim. Zalewskiego.

OSOBY.

| | |
|---|---|
| Teodor Drecki, radca | P. Konarski. |
| Rózia Łucka, jego siostra | Pni. Aszpergerowa. |
| Helena, córka Łuckiej | Pna. Deryng. |
| August Nowowiejski | P. Ładnowski. |
| Baltazar Uszyński, profesor | P. Zboiński |
| Antoni, jego syn | P. Woleński. |
| Klapkiewicz | P. Zamojski. |
| Muszkat | P. Kwieciński. |
| Antosia, służąca Łuckiej | Pna Zamecka. |
| Jan, lokaj Dreckiego | P. Dworski. |
| Służący hotelowy | P. Skalski. |
| Lokaj pani Łuckiej | P. Nowicki. |

Rzecz dzieje się w Warszawie, w 1. akcie u Dreckiego, w 2. u Łuckiej, w 3. u Antoniego, następnie u Łuckiej, w 4. u Antoniego, w 5. u Łuckiej.

Początek o godzinie 7mej.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru, III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Dyrekcja prosi uprzejmie osoby posiadające stałe bilety do teatru, aby w ciągu dni 8-miu zgłosić się raczyły do kasy teatralnej dla odnotowania numerów ich biletów, a to celem uniknięcia pomyłek i nieporozumień.


**Pociągi kolejowe** z głównego dworca:

**Odchodzą ze Lwowa**

**Do Krakowa**: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

**Do Podwołoczysk**: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

**Do Czerniowiec**: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

**Do Stanisławowa** (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

**Do Podwołoczysk** (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

**Przychodzą do Lwowa**

**z Krakowa**: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

**Z Czerniowiec**: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.


## Nadesłane.

Właśnie opuściła prasę broszura pod tyt.: „Zgubne zasady talmudyzmu" przez dr. Rohlinga (drugie poprawne wydanie), pomnożone memorjałem Stanisława Staszica, zawierający „Przyczyny szkodliwości żydów i środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznymi stali."

Treść tej broszury opiewa: Przedmowa autora; Główne zasady talmudu; Talmud uważają żydzi za księgę boską; Zgubne zasady nauki talmudycznej: o Bogu, o aniołach, o djablach, o duszach, o raju i piekle, o mesjaszu. Zgubne nauki o moralności talmudystów: o bliźnim, o własności; panowanie nad całym światem; oszustwo; znalezione rzeczy; lichwa; domowe pożycie; niewiasta; przysięga; kłatwa; nasze stulucie; ostatnie orzeczenie.

Egzemplarz oprawny kosztuje 50 c. Odbierający w większej liczbie, otrzymuje od 5 egzemplarzy 1, a od 10 egzempl. 2 broszury jako dodatek bezpłatny. — Zamówienia nań przyjmują wszystkie księgarnie, urzęda pocztowe, albo bezpośrednio „Drukarnia Związka we Lwowie", która zamówione broszury przesyła zaraz zwrotną pocztą za przekazem należytości.

## Stefana Czarneckiego śmierć,

obraz nowy poprawny, olejnodruk znakomicie wykonany, 34 cali długi, 25 cali wysoki w bogato złoconych 5 cali szerokich ramach, który każdy dom polski **zdobić powinien,** jako najdroższe wspomnienie najświetniejszych epok mężtwa i poświęcenia się dla ojczyzny wolnego narodu — wyszedł — i można go już nabywać za bardzo przystępną cena, nawet na

**wypłatę ratami**

**bez podwyższenia ceny sklepowej lub procentów zwłoki** w „Pierwszym składzie obrazów, zwierciadeł, dywanów angielskich i pająków kryształowych 3484 1—2

**F. H. RICHTERA** *we Lwowie, plac Marjacki Nr. 6.*

---

Świeżo opuściło druk i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pt.:

**Wyzwolenie ludzkości z pęt caryzmu.**

Ska stron. VIII i 262. Lwów 1875. Na welinowym papierze. Cena **3 zł.**

Autor rozbiera owanielę i koran, wzajemnie je porównywa, wskazuje zastosowanie ich do życia społecznego — oraz podaje wzór społeczeństwa (mocarstwa) na tej podstawie ugruntowanego. 3099 9—12

**KSIĘGARNIA POLSKA.**

---

Adwokat

## Dr. Dębicki

przesiedlił się z Krosna do **Kołomyi.** Kancelarję umieścił w domu p. Zimeta 1—3 naprzeciw c. k. starostwa. 3488

---

## Nauczycielka!

bardzo uzdolniona, udzielająca w wyższym stopniu muzyki na fortepianie, języka francuskiego, niemieckiego, i objektów szkolnych, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą.

## Nauczyciel!

w języku francuskim, niemieckim i gra na fortepianie, oraz udziela nauk do szkół normalnych i realnych poszukuje posady na prowincji. Wiadomość w biurze **Józefa Birkle** we Lwowie, Rynek liczba 40. 3486 1—3

---

## Promesy

2841 na 1—5

**LOSY KREDYTOWE** po 4 zł. 25 ct. i stempel.

**LOSY WIEDEŃSKIE** po 2 zł. 50 ct. i stempel.

**Promesa na los wiedeński i kredytowy razem 7 zł. 50c.**

**1. października**

*Główna wygrana* **400 000 zł.**

Wechslergeschaft der Administration des **Mercur** Wien Wollzeile 13.

---

## Jarząbki

*świeżo ubite, poleca*

**F. W. KRÓLIKOWSKI**

3462 1—6

---

## Circus SUHR.

**Dziś w piątek 24. września**

**Wielkie przedstawienie**

Z obfitego programu na szczególną uwagę zasługuje: p. Albert Suhr, Mat. Niardon, Mstr Rubinson, pani Schubert pan Ferioni, p. August Terzi, p. Christens i żona „Precioza", koń tresowany przez pana W. Suhr; naroczcie komik Georg Almanz.

Początek o godzinie 7.

*Co dzień wielkie przedstawienie.*

**W sobotę d. 25. b. m. o god. 3. przedstawienie dla dzieci, a o godz. 7. WIELKIE przedstawienie.**

**O. Suhr.**

---

Wszystkie

## Farby olejne

na maszynach w najlepszym pokoście, na pociągania gotowo utarte, jak je w równej dobroci żaden malarz lub fabrykant przyrządza, i które przez prostego robotnika na drzwi i okna jak w ogóle na wszelkie sprzęty drewniane lub żelazne nakładane być mogą, w raz z potrzebnemi **pędzlami,** jak również wszelkie gatunki **lakierów,** poleca po najniższych wszystkich cenach. 3386 3—3

**O. T. Winckler,**

*we Lwowie, ul. Ormiańska l. 1.*

---

## Podziękowanie.

Panu **Romualdowi Bocheńskiemu,** mechanikowi, mieszkającemu w kamienicy p. Tepy, l. 19 przy ulicy Piekarskiej, za kompletne wyrestaurowanie mej katarynki, w której się znajduje całorkiestra, która zupełnie zdezelowana była i która zwykle w takim razie do fabryki za granicę odesłać musiałem, połączone z wielkiemi kosztami. Będąc nad spodziewanie zadowolnionym, dziękuję mu publicznie, i uczciwie rekomenduję p. Bocheńskiego jako doskonałego mechanika wszystkim, którzyby lubili harmonie czne i o korbie, fisharmonie, katarynki różnych systemów, pozytywki, samogrające szafy i wszelkie najszuczniejsze grające instrumenta do restauracji mają.

*Fr. Neiwort.*

PODZIĘKOWANIE p. Romualdowi Bocheńskiemu za doskonałe wyrestaurowanie mej katarynki i polecam go łaskawie względom publiczności jako bardzo zdolnego mechanika. 3483 1—1

**Szymon Haub.**

---

## W Słoikach KOMPOTY

po 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł.

## Konfitury

po 40, 50, 60, 80 ct., 1 zł.

poleca 3454 2—12

CUKIERNIA

## Müllera

**we Lwowie,**

*obok wiedeńskiej kawiarni.*

---

## Poświadczenie.

Do dóbr Wojsławice, Wielmożnego Edwarda Radzicjowskiego, kupiono ze składu

**Machin rolniczych**

**p. Jana Wychery**

w Lwowie, jeden 6 konny patentowy kierat i młocarnię z wytrzęsaczem łomy i wialnią; i drugi 5-konny kierat patentowany i młocarnię z wialnią i sieczkarnią; wszystkie te maszyny wyrobu fabryki pana **M. Hofherra w Wiedniu.**

Ustawie je tych obu maszyn wykonał monter p. Jana Wychery jak najstaranniej; a puszczone w ruch, mocóły obydwie te młocarnie po 100 kóp w 10ciu godzinach roboczych, bez najmniejszego natężenia koni; wymłacając jak najlepiej, bez uszkodzenia ziarna i oddzielając jak najdokładniej plewę.

Słowem maszyny wyżw pomnianego wyrobu p. M. Hofherra z Wiednia ze składu p. J. Wychery w Lwowie, okazały się tak pod względem konstrukcji jakoteż i doborowego materjału z jakiego są sporządzane, jako najdoskonalsze.

Czujemy się więc w miłym obowiązku takowe wszystkim P. T. pp. właścicielom dóbr ziemskich jak najlepiej niniejszem polecić. 3456 3—5

*Od zarządu dóbr Wosiławicy.*

**J. Kozakiewicz. G. Jarocki, mp.**

---

## Pracownia robót ciesielskich

**przy ul. na Rurach l. 17.**

Przyjmuje wszelkie roboty ciesielskie jakoteż

**bolkowania, dachy, schody, podłogi etc.,**

z materjałem własnym lub bez tego i wykonuje jak najspieszniej i najdokładniej za cenę umiarkowaną. Mam nadzieję, iż Panowie Obywatele zechcą i nadal łaskawie zaszczycać mnie swoim zaufaniem.

**Lucyan Thieme.**

3464 2—2 majster ciesielski.

---

Prawdziwe

*wyśmienite do wykładania ciasta etc. etc. upr.*

## Arkanum,

na **wytępienie, szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów,** które wszędzie pożrabiane i jako prawdziwe sprzedawane bywa, jest **jedynie prawdziwe** do nabycia u M. Barbolotti, właściciela przywilejów, we Wiedniu, Neubaugasse 70. We **Lwowie** nie sfałszowane do nabycia w handlu p. **F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, l. 1, **w Przemyślu** u Franciszka Gaidoczki, w **Czerniowcach** u Ignacego Schuirich. Cena większej dozy **1 zł.,** mniejszej **80 ct.** Zamówienia załatwiają się za zaliczeniem. 3189 4—6

---

## Angielski Portland Cement Grodziecki

*w głównym składzie dla Galicji*

**AUGUST SCHELLENBERG**

we Lwowie.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

3138 19—?

---

## Kamienki

**Kamienki**

**Kamienki**

**Kamienki**